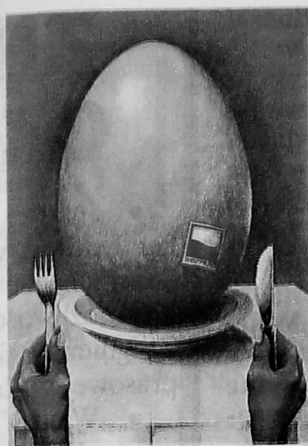


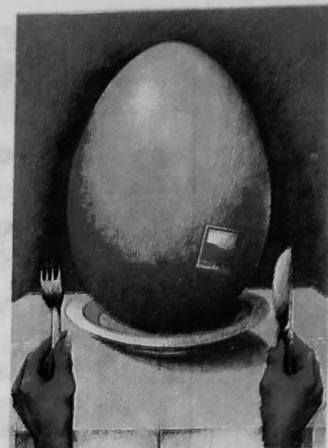


IV/0110

Radości
ze Świąt, zwycięstwa
Dobra nad złem

życzą

„KONTAKTY”



KONTAKTY

14 (700)

3 KWIETNIA 1994

CENA 5000 ZŁ



Fot. Gabor Lörinczy

GABRIELA SZCZĘŚNA

Serca dwa

str. 8-9

Nie rozmawiają o swoich uczuciach z rodzicami. A już o „tych rzeczach” mowy nie ma! Miłości uczą się na własną rękę. Dziewczyny trochę z „Dziewczyny”, trochę z opowiadania koleżanek. Chłopcy też czytają „to i owo”, a potem dzielą się tymi „tajemnicami”. *Jp-19.1/95*

KONTAKTY



W następnym numerze

piszą m.in.: **Joanna Gospodarczyk**
o organistach na czarno * **Alicja Niedźwiecka**
o upadku w Kolnie * **Maria Tocka**
o wykorzystywaniu seksualnym dzieci *
Gabriela Szczęsna o epoce zielono-czerwonych
w Goniądzu.

Ponadto: witaj boćku, nietoporno to ci
zwierzę, ucieczka z miejsc iluzji.

POZIOM ŁOMŻYŃSKICH
RZEK od kilkunastu dni systematycznie wzrasta, osiągając w kilku miejscowościach stan ostrzegawczy, a nawet alarmowy. Najwięcej zagrożonych powodzią wsi znajduje się w Dolinie Biebrzy. „Wysoka” jest Narew i Pisa. W Osowcu przerwana została droga wiejska.

WIELKIMI OWACJAMI przyjęte zostało przedstawienie „Zobaczyć Prawdę”, według „Misterium Drogi Krzyżowej”, przygotowane przez alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, które było jednym z głównych punktów uroczystości Palmowej Niedzieli w Łomży.

TYLKO DO 2 KWIEŃNIA BEZROBOTNI z województwa mogą zgłaszać się do właściwych rejonowych urzędów pracy z wnioskami o podjęcie legalnej pracy w Niemczech (w branży hotelarsko-gastronomicznej). Kryteria kwalifikacji są jednak ostre: wiek 18-40 lat, znajomość niemieckiego (słownictwo zawodowe), wykształcenie minimum zawodowe w zakresie proponowanych prac lub 5 lat udokumentowanej praktyki w tych zawodach.

DRAMATYCZNA SYTUACJA w Grądach Woniecku spowodowała spotkanie, zorganizowane przez Wojewódzki Urząd Pracy z udziałem przedstawicieli Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, rejonowych urzędów pracy, władz okolicznych gmin (zabrał jednak wójta Rutek, czyli gminy, do której należą Grądy). Ustalono, że wszystkie jednostki spróbują zorganizować pomoc i zaktywizować zawodowo mieszkańców tej enklawy biedy i bezrobocia. Będą m.in. dodatkowe pieniądze z RUP w Zambrowie, obietnica zorganizowania prac interwencyjnych w kilku gminach (prawie wszystkie w Wiźnie), pomoc Agencji w tworzeniu własnych, niewielkich gospodarstw.

CZEŚCIĄ WIOSENNYCH MANEWRÓW Warszawskiego Okręgu Wojskowego „Grab '94” w Orzyszu były przeprowadzone w Łomży ćwiczenia formacji obrony cywilnej, straży, policji i innych jednostek. Dowodził nimi wojewoda („z urzędu” szef obrony cywilnej na wypadek zagrożenia w województwie). W czasie manewrów gościł m.in. w Łomży szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, generał Tadeusz Wilecki.

RADA ŁOMŻYŃSKIEJ IZBY Przemysłowo-Handlowej informuje, że Walne Zgromadzenie członków Izby odbędzie się 9 kwietnia (godz. 15.00) w restauracji „Pod Łosiem” przy Al. Legionów 2 w Łomży.

CZŁONKOWIE SPÓŁDZIELNI OST „GROMADA” ze zli-

kwidowanej rok temu Wytwórni Urzędów Turystycznych w Śniadowie domagają się od centrali spółdzielni rozmów wyjaśniających ich statut prawny po likwidacji zakładu. Domagają się również prawa do współdecydowania o losach spółdzielczego majątku. W razie niepodjęcia rozmów chcą skierować sprawę do sądu arbitrażowego.

RADA POROZUMIENIA ZIELONE PŁUCA POLSKI obradowała w Siedlcach. W tym roku przewodniczy temu ciału wojewoda łomżyński. Uczestnicy spotkania omówili przygotowania do utworzenia Agencji Ekorozwoju Zielonych Płuc Polski (wicewojewoda Mieczysław Bagiński ponowił propozycję, by siedzibą Agencji była Łomża) oraz wyjazdowe posiedzenie sejmowej komisji ochrony środowiska w dniach 26-28 kwietnia.

958, to numer telefonu, uruchomionego przez łomżyński Sanepid, pod którym dowiedzieć się można o wszystkim o AIDS.

CENNY DAR przygotowują dla łomżyńskiego Państwowego Domu Dziecka pracownicy Zakładów Płyt Włókowych w Grajewie, które pomagają tej placówce od kilkunastu lat. Związkowcy z Grajewa zobowiązali się przekazać dzieciom 400 metrów kwadratowych płyt, co pozwoli na ułożenie boazerii w pokojach podopiecznych PDD.

ZARZĄD ŁOMŻY PRZYŁĄCZYŁ SIĘ do Związku Miast Polskich, który zamierza w Trybunale Konstytucyjnym zaskarżyć jeden z artykułów ustawy o finansowaniu gmin. Chodzi o przepis precyzujący udział gmin w podatku dochodowym od osób fizycznych. Utrzymana została w ustawie zasada, uzależniająca udział od liczby mieszkańców gminy, a nie liczby płatników podatku, mieszkających na danym terenie. Zdaniem ZMP faworyzuje to małe gminy kosztem miast.

ZWIĄZKOWCY Z ŁOMŻYŃSKIEGO PKS PROPUKUJĄ utworzenie w swoim biurcu przychodni przemysłowej, obsługującej okoliczne przedsiębiorstwa. Ponieważ służba zdrowia nie ma obowiązku utrzymywania tego typu przychodni, konieczna jest zgoda zainteresowanych zakładów na całkowite utrzymanie rzeczowe i etatowe placówki.

ŚLĄSKIM MIASTEM BLIŻNIACZYM Łomży będą Czechowice-Dziedzice. Umowę o współpracy podpisali wiceprezydent Łomży Adam Frączek i burmistrz Czechowic-Dziedzic Jan Berger. Najwięcej konkretów umowy dotyczy współpracy kulturalnej, turystycznej, sportowej i wymiany młodzieży.

Z OKAZJĄ 380-LECIA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄ-

CEGO im. Tadeusza Kościuszki w Łomży jego byli absolwenci organizują Zjazd Koleżeński w dniach 24-26 czerwca (pierwsze dni Światowego Zlotu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej). Zgłoszenia należy kierować pod adresem szkoły: 18-400 Łomża, ul. Bernatowicza, z dopiskiem „Zjazd”.

DWIE WYSTAWY przygotowuje na kwiecień i maj Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży. Na jednej prezentowane będą książki tematycznie związane z Insurekcją Kościuszkowską w jej 200 rocznicę, a druga zatytułowana będzie „Dzieje pieniądza”.

DZIESIĘCIOLECIE OBCHODZI w tym roku Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie. Zdaniem Stanisławy Chyl, kierującej placówką, jedynie pomoc Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Przyrodniczego pozwala na kontynuowanie badań naukowych. Na jego prezesa, na nową kadencję, wybrany został Cezary Kazała.

RUCH NA RZECZ ROZWOJU ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ ZAPRASZA mieszkańców miasta na spotkanie pod hasłem „Jaka Łomża”, które odbędzie się 14 kwietnia (godz. 17.00) w auli Liceum Ogólnokształcącego przy pl. Kościuszki 4.

„POLITYKA” ZAGRA W ŁOMŻY DWA KONCERTY, zorganizowane przed MDK-DŚT. Pierwszy odbędzie się 4 kwietnia w Klubie „Tóba” przy pl. Kościuszki, drugi – 9 kwietnia w Klubie „Odek” przy ul. Małachowskiego (oba koncerty o godz. 19.00).

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto – 150-190 tys. za kwintal, pszenica – 200-260 tys., jęczmień – 185-240 tys., owies – 160-220 tys., mieszanina – 170-230 tys., krowa – 6-12 mln za sztukę, krowa z przychowkiem – 9-14 mln, koń – 11-27 mln, prosięta – 1,2-1,8 mln za parę, cielęta – 28-35 tys. za kg wagi, jaja – 3,4-5 tys. za parę.

ZNAKI CZASU

• „Jeszcze nie wiem, czy kandydował w wyborach parlamentarnych, ale nie wykluczam takiej możliwości”, powiedział Zbigniew Religa na konferencji prasowej w Zabrzu.

• „Więcej zmian województwa nie będzie”, powiedział Michał Strąk na naradzie szefów wojewódzkich PSL.

• Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej rozdysponowała 146 mld 80 mln; 18 mld przeznaczono na budowę Ewangelickiego Domu Opieki w Mikołajkach.

• Prezydent RP nadał 43 obywatelstwo polskie, odmówił.

• Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim skazał byłego wojewodę piotrkowskiego na 10 lat pozbawienia wolności i 10 mln grzywny za niegodne i wadliwe udzielenie gwarancji kredytowych i przyznanie pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej spółce.

• Na transakcjach Elżbiety misu skarbu państwa straciła 170 mld zł, ocenia Główny Urząd Celný.

• Częstochowski ginął, którego prokuratura podjęła o dokonanie aborcji prywatnym gabinecie, po samobójstwie.

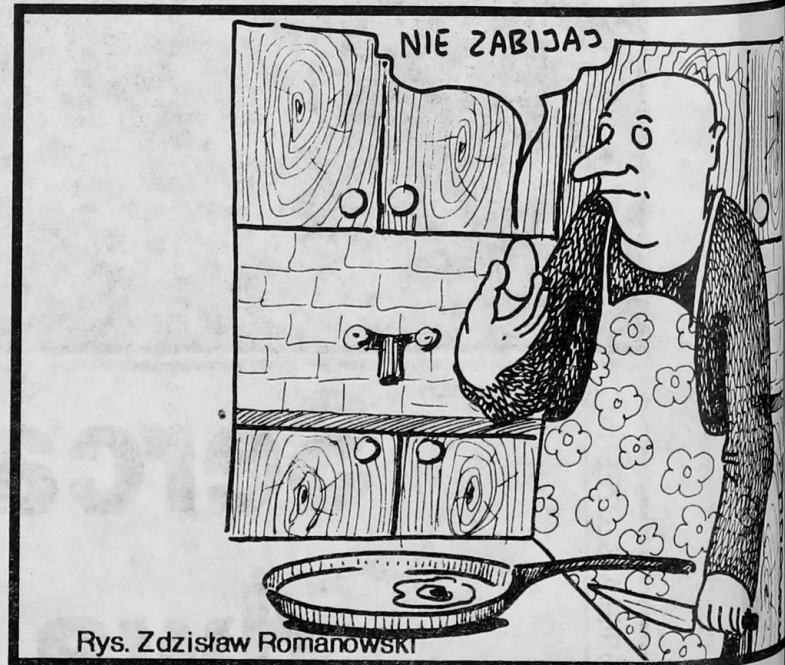
• Do końca ubiegłego roku, według danych Agencji Własności Rolnej, w kraju przekształcono już 3 452 ha ziemi państwowej.

• Ponad 3 tysiące domów i ponad 4,5 tysiąca mieszkań w ubiegłym roku uciekło ze wsi.

Kurs języka angielskiego

Intensywny kurs języka angielskiego dla początkujących organizuje redakcja „Kontaktów”. Zajęcia prowadzi absolwent amerykańskiego college'u. Pierwsze spotkanie odbędzie się wtorek, 5 kwietnia.

Siedemdziesięciopięciogodzinny kurs kosztuje 850 tys. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat „Kontaktów” (Łomża, Legionów 7, tel. 16-42-43) do 1 kwietnia, codziennie od 8.00 do 16.00.



Rys. Zdzisław Romanowski

KONKURS
"TO ŚMIESZNE"
OZSTRZYGNĘTY

nie wiem, czy
wyborach
nie wykluczo
", powiedział
ga na konie
brzu.

zmian wojew
owiedział mi
na naradzie
kich PSL.

Współpracy
rozdympo
n; 18 mld
wę Ewangeliz

w Mikołaj
RP nadał
bywatelstw

nowy w Piot
skazał byle
owskiego na
nia wolności

a niezgodne
ie gwarancji

ryzowanie 42
ojewódzkiego
y Środowiska

sakcjach Elek
aństwa straci
nia Główny U

owski ginie
uratura pod
nanie abor
abinecie, po

a ubiegłego
a Agencji W
kraju przebr
emi parafion
tysiące dom
tysiąca dzie
uciekło ze s

kiego
czatkując
adzi absolw
e odbędzie s

tuje 850 ty
w" (Łomża
ziennie od

erujemy wyjątkowo korzystne kredyty:

na cele konsumpcyjne,

na działalność gospodarczą.

POLSKI BANK INWESTYCYJNY SA

TWOIM POWIERNIKIEM W INTERESACH

KONTAKTY

TRZY PYTANIA DO...

WŁODZIMIERZA WÓJCICKIEGO, prezesa Sądu Wojewódzkiego w Łomży.

- Nowy rok nasze sądownictwo rozpoczęło z zaległościami sięgającymi ponad milion spraw. Powszechna jest opinia, że na rozprawy czeka się po kilka miesięcy. Sądy w kraju nie mają pieniędzy, odcina się im telefony i prąd. W jakim stopniu problemy te dotyczą sądów w Łomżyńskim?

- Nie odcinano nam prądu i telefonów. Choć sytuacje takie istnieją w kraju, my do tej pory się z nimi nie zetknęliśmy. Pieniądze, otrzymywane z ministerstwa, wydajemy stosownie do zaplanowanych wydatków i, jak dotychczas, środków nam nie zabrakło.

Zaległości spraw dotyczą dużych aglomeracji, gdzie jest ich niewątpliwie więcej i mają trochę inny charakter. Łomżyńskie, zarówno pod względem gatunków spraw, jak i ilości należy do regionów spokojnych. Dlatego nie tworzą się u nas, jak w dużych ośrodkach zaległości, a jeśli chodzi o szybkość postępowania, zaliczani jesteśmy do czołówki. W okręgu Sądu Wojewódzkiego w Łomży nie ma takich spraw, w których oczekuje się długo na wyznaczenie terminu rozprawy. Uważam, że każda wpływająca do sądu sprawa powinna mieć w przeciagu dwóch miesięcy wyznaczony termin rozprawy. A w sprawach karnych, termin ten powinien być jeszcze krótszy.

- Projekt nowego kodeksu karnego przewiduje, by o areszcie tymczasowym decydował sąd, a nie, jak dotychczas, prokurator. Co sądzi Pan o tej propozycji?

- Taka propozycja jest właściwa i zgodna z konwencjami międzynarodowymi. Zatem wcześniej czy później musimy się do tego dostosować. Uważam, że powinniśmy to wprowadzić jak najszybciej. Ale równolegle z przepisami powinno wprowadzić się zabezpieczenie kadrowe, by sąd mógł właściwie funkcjonować. Gdyby orzekanie o aresztach wprowadzono przy obecnym stanie kadrowym, nie moglibyśmy tego zrealizować. Wszelkie zaległości powstają przy reformowaniu. Już wcześniej sądom dokładano wiele spraw, ale przy rozszerzaniu zadań jednocześnie nie powiększono „sił i środków”.

- Czy często, według Pana, sędziowie sądów w Łomżyńskim powołują się na orzeczenia Sądu Najwyższego oraz standardy europejskie?

- Sędziowie orzekają w oparciu o obowiązujące prawo, przepisy kodeksu, ustawy. Niewątpliwie pomocne są orzeczenia Sądu Najwyższego, w którym orzekają sędziowie o długoletnim stażu, z wszechstronną interpretacją prawa. Ale orzeczenia SN w konkretnej sprawie nie są wiążące dla sądów powszechnych. Choć trzeba do nich sięgać i sędziowie to robią, bo nigdy nie jest to ze szkodą dla danej sprawy. Jeżeli chodzi o prawo międzynarodowe, to te konwencje, które zostały przez Polskę ratyfikowane musimy stosować i stosujemy.

OGNIEM I MIECZEM
W CIECHANOWCU

- Dzisiejszy dzień może być dla Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu dniem historycznym - powiedział Kazimierz Uszyński, dyrektor Muzeum.

We wtorek, 22 marca, pałac w Ciechanowcu odwiedził reżyser Jerzy Hoffman. Interesowały go zabytkowe chaty, zagrody, dworek drobnoszlachecki. W tej bowiem scenerii mogłaby być kręcona znaczna część filmu „Ogniem i mieczem”. Ale za decyduje o tym Rada Fundacji Filmu.

- Rozmowa skończyła się nadzieją - mówi dyrektor Uszyński. - Uczestniczenie w realizacji takiego filmu, to ogromna satysfakcja, a także, nie ukrywam, pieniądze, które zawsze są potrzebne Muzeum.

KTO
WIDZIAŁ WYPADEK?

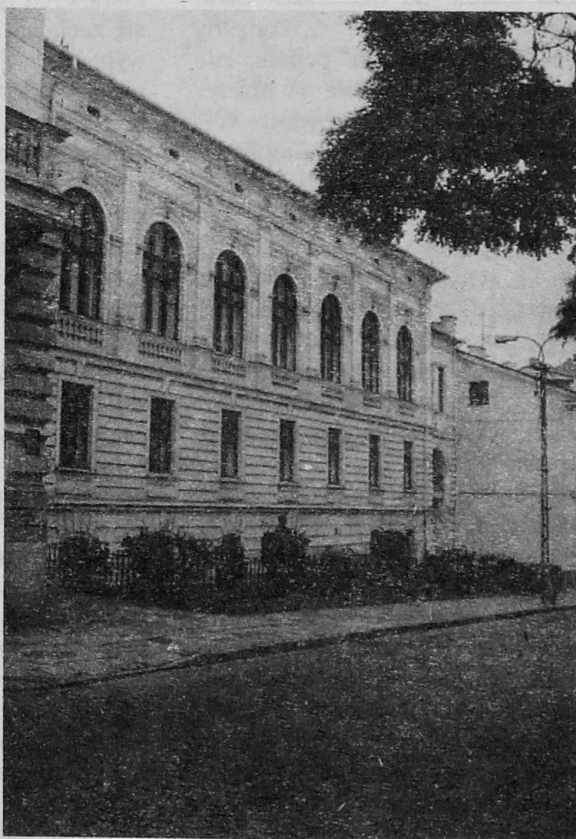
11 marca około godz. 13.30-14.00 doszło do zderzenia motoroweru simson z polonezem (Szosa Zambrowska, wzniesienie przed pierwszymi zabudowaniami Starej Łomży). Kierowca motoroweru przebywa w ciężkim stanie w szpitalu. Rodzina prosi wszystkich naocznych świadków o kontakt: Łomża, tel. 186-752 lub: Kazimierz Krupiński, ul. Konstytucji 3 Maja 7/3.

POLSKI BANK
INWESTYCYJNY SA
ODDZIAŁ W ŁOMŻY

ul. Dworna 14

☎ 16-34-11; fax. 16-28-73

*Wszystkim Klientom naszego
Banku składamy serdeczne
życzenia z okazji Świąt
Wielkanocnych.*



**Zachęcamy Szanownych Państwa do realizacji swoich celów
dzięki kredytom udzielanym przez PBI SA.**

erujemy wyjątkowo korzystne kredyty:

**na cele konsumpcyjne,
na działalność gospodarczą.**

**POLSKI BANK INWESTYCYJNY SA
TWOIM POWIERNIKIEM W INTERESACH**



Tata zaczął kochać tę swoją „gromadkę” 14 lat temu, gdy za grzechy w naczelnikowaniu Rajgrodem władza dała mu klapsa i za karę wrzuciła do „wariatkowa”. Ludowa sprawiedliwość nie była dla niego surowa, bo z degradacją wiązała się przeprowadzka do miasta wojewódzkiego.

Mamusiami w Domu są oddziałowe, które mają matkować wychowankom i personelowi i dbać o „atmosferę”.

Reszta, czyli upośledzone dziewczęta i pracownicy, to prawie dwieście osób.

– Miłość musi być w każdej komórce organizacyjnej – twierdzi „tata”, Franciszek Chrzanowski, dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Łomży. – I jak w każdej rodzinie wzajemna pomoc i zrozumienie. Nikt nie powinien pilnować tylko swoich obowiązków, lecz wspólnie pracować dla dobra dziewcząt. Bo dla nich jest ten dom.

Z rodziny wykluczane są osoby, które przestały przestrzegać zasad panujących w Domu. Tak stało się z Kazimierą Wądołowską, czyli panią Kasią.

Pani Kasia przez siedem lat pracowała w DPS jako salowa. Do kwietnia 1992 roku była wzorowym pracownikiem. Żadnych upomnień, nagan i wszystkie możliwe nagrody i premie.

Lubiła swoją pracę. Kiedy musiała zlikwidować swój prywatny ogród, przyniosła do Domu cebulki kwiatów, godziła się na dodatkową pracę w ogrodzie.

Pierwszy zgrzyt w rodzinnej harmonii pani Kasi z Domem nastąpił podczas wielkanocnego dyżuru w 1992 roku. Podczas rannych porządków spadło na nią łóżko-półka. Stłuczona prawa noga, uszkodzony nerw. „Gdzie się tam pchała, nie mogła uważać”, usłyszała w biurze. Wypadek był niekwestionowany. Wyplacono jej z kasy DPS 5 milionów zł odszkodowania.

Do stycznia 1994 roku był względny spokój. Nocny dyżur z 13 na 14 stycznia pełniła z młodą pielęgniarką. Dyżurowały na II i III oddziale, na którym przebywa 31 dziewcząt o średnim i głębokim upośledzeniu umysłowym. Siedziały na krzesłach, przy stoliku ustawionym na korytarzu.

Po północy jedna z wychowanek, która właśnie zaczęła miesiączkować, wyruszyła z sali.

– To dziewczynka, która, jeśli jest pobudzona, gryzie koleżanki. Jedyny ratunek: zatrzymać ją – opowiada Kazimiera Wądołowska. – Ruszyłam z krzesła, żeby ją złapać i wtedy poczułam nagły, silny ból w kolanie.

Pod koniec dyżuru pielęgniarka wpisała do raportu opiekunek oddziału: „Wstając z krzesła za Czyż Ewą pani Kazimiera Wądołowska poczuła ból w lewym kolanie z chwilą ustania nogą na podłogę. Ból utrzymywał się”.

W piątek Kazimiera miała wolne, w sobotę dyżurowała po południu, w niedzielę rano, poniedziałek wolny, wtorek rano. Ból był coraz silniejszy. We wtorek oddziałowa przydzieliła jej wychowankę do pomocy przy zmywaniu podłogi.

– Bałam się iść na zwolnienie, bo zawsze się traci, a poza tym jest to źle widziane. Myślałam, że ból mi przejdzie, że się rozruszam – mówi.

W środę, 19 stycznia (przed nocnym dyżurem) poszła do przychodni ortopedycznej. Lekarz rozpoznał skręcenie stawu kolanowego

JOANNA GOSPODARCZYK

Tata



Ciasny domek przy ulicy Polowej. W nim tatuś, kilka mamus i setka dzieci.

Nad domkiem unosi się miłość. I milczenie. By nikt spoza rodziny nie dowiedział się, co naprawdę się dzieje w Domu Pomocy Społecznej w Łomży.

„Piekło, prywatny folwark, złote koryto”, mówią o Domu ci, którzy odeszli.

i polecił dwutygodniowe unieruchomienie w gipsie. Pokuśtykała do pracy. Padał śnieg, było ślisko. Po drodze dwa razy upadła.

Przyniosła do biura zwolnienie z wpisaną literą „z”: wypadek w pracy.

– Posypały się na mnie gromy. Usłyszałam, że poczułam smak zakładowych pieniędzy i następnych mi się zachciewa, że nie ma w kasie na wypłaty, a ja zgłaszam wypadek w pracy – opowiada.

Kazimiera Wądołowska twierdzi, że pracownica BHP zasugerowała jej zmianę kwalifikacji na wypadek w drodze do pracy (wówczas ewentualne odszkodowanie za uszczerbek zdrowia płaci ZUS a nie zakład pracy). Poszła dla świętego spokoju do lekarza. Ale lekarz na zmianę zaświadczenia się nie zgodził.

Po trzech tygodniach pani Kasia przyszła do pracy. Nie wycofała „trefnego” zwolnienia. Społeczna Komisja przygotowała protokół: „Rzekomo wypadek wydarzył się na nocnej zmianie, kiedy poszkodowana wstając z krzesła poczuła ból w lewym kolanie. Zdarzenie było zapisane w książce raportów, ale nie zostało zgłoszone do oddziałowej pani Chrostowskiej, ani też do przełożonej pani Wierbowskiej”. W kolejnych protokołach i zeznaniach pielęgniarki zniknęło wyjaśnienie, że salowa wstała po to, by złapać wychowankę.

Przełożeni Kazimierę Wądołowską stwierdzili, że niemożliwością jest, aby przez kilka dni chodziła ze skrzywoną nogą. (Innego zdania są lekarze: mogła chodzić, mimo bólu.) Wniosek: wypadek musiał stać się później, w domu a pani Wądołowska udawała. Atmosfera zagęszczała się.

Oddziałowa i przełożona zorganizowały spotkanie pracownic II i III oddziału.

– Miałymy się pogodzić, wyjaśnić sobie wszystko i pocałować na zgodę, ale pani Kasia nie chciała – mówi oddziałowa Grażyna Chrostowska.

Oddziałowa poleciła więc wszystkim pracownikom napisać na kartkach, co sądzą o swojej koleżance. Napisały, że jest „nerwowa, milcząca,

nie odzywa się, burczy”. Kartki trafiły do biura dyr. Chrzanowskiego.

10 marca, po trzygodzinnej rozmowie, Kazimiera Wądołowska podpisała w gabinecie dyrektora zgodę na odejście z pracy z natychmiastowym skutkiem.

Dyrektor nie ukrywa irytacji zainteresowaniem „indywidualnym przypadkiem”, który może popsuć opinię o Domu. Jego zdaniem takie publikacje tylko szkodzą. Wie wszystko: od rozstrzygnięcia, kto ma rację jest sąd, a nie prasa.

– Pani Kasia sama sobie napuściła – dowiaduję się od dyrektora. – Nie zgłaszała wypadku ani oddziałowej, ani przełożonej. Salowa była przeszkolona, że obowiązkiem każdego pracownika jest natychmiastowe zawiadomienie o wypadku w pracy.

To prawda: nie czytał notatki wpisanej do książki oddziałowej. Był sześć tygodni na urlopie i do pracy wrócił na początku marca. Zresztą, „książka oddziałowa, to jest taka książka, gdzie czasem panie wszystko piszą”, wyjaśnił dyrektor.

Na dodatek, okazuje się, że piszą niepotrzebnie. Oddziałowa Grażyna Chrostowska utrzymuje bowiem, że nie ma obowiązku jej czytania (tak się złożyło, że była od 14 stycznia na trzydniowym urlopie i nie odbierała dyżuru). Zastępowała ją wówczas przełożona całego personelu średniego i niższego, ale nic jej nie powiedziano o wypadku. Czytała jedynie raport pielęgniarki (z wpisanymi podanymi lekami).

– Pielęgniarka nie zauważyła, że coś się stało. To pani Wądołowska powiedziała jej o tym – mówi dyrektor. – Jeśli uznać to za wypadek przy pracy, pieniądze zostaną wypłacone kosztem tych biednych dziewczynek.

Dyrektor mówi, że też go boli noga, ale przecież nie zgłasza, że stało się to w pracy, bo wie, że to reumatyzm.

– Czy sugeruje Pan, że pracownik chciał naciągnąć zakład na dodatkową wypłatę?

– Tego głośno nie powiedziałem,

ale wiem, jak trudne są materialne ludzi. Ze zwiększaniem nóżki wychodzi 18 milionów złotych odszkodowania to kilka razy pensja pracownika – odpowiedział dyr. Chrzanowski.

Oddziałowa Chrostowska twierdzi, że salowa niepotrzebnie zrywała za wychowanką. Opieka nad dziećmi należy do pielęgniarki i salowej, która ma posprzątać gary i zmienić zabrudzoną bieliznę.

Przyznaje, że pani Kasia nie była brym pracownikiem, ale nie zdarzało się jej trząsnąć drzwiami. Od wypadku zrobiła się histeryzowała, współpracownicy się z nią dyżurować. Była budzona, że źle wpływała na wanki. Mimo przyjaznych jej strony i koleżanek z oddziału nie chciała przyznać się do winy. Zebrane wśród pracowników „materiał informacyjny dla dyrektora”.

Jedna z najbliższych pani Kasi przyszła do niej marca i płacząc prosiła o czenie. Musiała napisać na oddziałowej, że pani Kasia wowa i trudna.

Teraz mówi stanowczo: Nie rozmawiać o zakładzie. Nie Nie”.

Telefon do jednej z przełożonych pani Kasi. Wydaje jej się, że nie, ale nie zgadza się na rozmowę: „Po co mam sobie psuć”.

Scenariusz pozbywania się godnej osoby potwierdziła była pracownica Domu. Odważyła się głośno powiedzieć, że atmosfera po kilku tygodniach dostała dwie listy zarzutów: niech posądzenie o polewanie wychowanki zimną wodą. Jednak, że dyrektor zarządził, którego jakoby dopuściła wcześniej. Bez wyjaśnienia, przez kilkanaście miesięcy gwał na tak poważne wydarzenia. Dostały się jej podobne do opinii: że jest nerwowa, niekoleżeńska, koleżanki od niej lęk przed braniem współpół. Wygrała. Dyrektor wycofał się, przeprosił i zgodził się na rozwiązanie umowy o pracę w jej dla niej terminie. Został tylko poczucie krzywdy.

Kazimiera Wądołowska wystąpi do Sądu Pracy o zbadanie wypadku podczas dyżuru.

W opinii Ireny Gały z Państwowej Inspekcji Pracy, notatka jest zgłoszeniem wypadku. Inspekcja Pracy nie ma obowiązku terminu, w którym pracownik obowiązany jest do zgłoszenia Schorzenie, związane z wypadkiem może przecież ujawnić się w szym czasie.

Pani Kasia nie chce wrócić do pracy w Domu, choć wie, że dzie miała kłopot ze znalezieniem zatrudnienia. Ma ponad 40 lat.

– Jestem ciekawa, czy koleżanki są świadome, że za wypadek następna może okazać się godna i wyrzucić ją tak jak ja – zastanawia się.

Odizolowany od świata rozbudowuje się. Dyrektorowski pokazuje projekt, że dziewczęta nie będą w ogrodzie. To nic, że projekt zgodny z ustaleniami z ŁSM. Wszystko dzieje się w domu, za zamkniętymi drzwiami nie odważy się mówić o tym.



I

Monika jednego żałuje w swym życiu: że wtedy pojechała do niego do szpitala. Nie wie, dlaczego to zrobiła. Miłość? Może kiedyś. Nie chce mówić, co jest teraz. Czasami ta sytuacja jest nie do zniesienia.

Dwa razy zmagala się ze śmiercią. Wygrała.

Nie śpi w dzień, nie śpi w nocy. Leży. Czwarte piętro. Wokół bloki. Patrzy na szarość nocy, potem świtu.

Rozmawia z Bogiem. Chce wiedzieć, dlaczego ją to wszystko spotkało? Czy po to ją wyrwał śmierci? Na takie ponizenie?

Żadnej odpowiedzi.

Jest twarda.

Mówi, że teraz też się nie da.

Nikt nie widział, że płacze.

Nikt nie wie, co jedli na śniadanie. Powie mi, jak siostrze: wodę z mąką.

– Nie opuściłam rąk – zapewnia. Ale jak żyć w cztery osoby (w tym internat) za 900 tys. zł? Wniosła sprawę o alimenty. Szukano go sądownie. Bez skutku. Otrzymała 900 tys. z funduszu alimentacyjnego. Mieli 1,8 mln. Samo mieszkanie 600 tys. Światło, gaz ponad milion. Z czego żyć?

– Jeszcze nie to było najgorsze – mówi.

III

Trzy dni przed Wigilią telefon z policji. „Mamy dla pani przykrą wiadomość. Mąż się odnalazł. Leży w stanie ciężkim w Białymstoku.”

– Rozbeczałam się, ale nikt nie widział. Co robić? Jechać? „Nie, nie pojedę” – postanowiłam.

I pojechała.

– Niczego w życiu nie żałuję. Tylko tego.

Najpierw poszła do lekarza. Trzy razy pytał, czy jest na pewno żoną Marcina. Nie wiedziała dlaczego. Potem powiedział, że grozi mu amputacja nogi.

Weszli do sali.

– Zobaczyłam włóczęgę, dziada. Brudnego. Z brodą. Wyglądał na 70 lat, a miał 40. Brudne łapy na kołdrze. Brud wżarty w paznokcie. „No i co?”, zapytała. „No i nic”, odpowiedział.

Nie było tematu. „Masz co palić?”, spytał. „Nie.” Wyszła po papierosy (a

miała je w torebce). Musiała ochłoniąć. Oparła się o ścianę. Wróciła. Wypalili w milczeniu. „Masz plan, jak dalej żyć?” „To zależy od ciebie”, usłyszała. „Zdrowia ci życzę”, powiedziała i wybiegła ze szpitala.

W domu dzieci nie mogły jej wybaczyć, że była u ojca.

IV

W samą Wigilię telefon: „Cześć. Jestem już w Zambrowie, w szpitalu...”. „Od kiedy?” „Od dzisiaj”. „No, to Wesołych Świąt, nie przeszkadzaj sobie.” Ręce jej drżały. Ryba się spaliła. Nie wie, dlaczego powiedziała zaraz do dzieci: „Ojciec jest tutaj w szpitalu. Idźcie do niego. A one: „Mamuśka, chcesz, to idź sama. Jaki to nasz ojciec?” Piętnastoletnia Basia zaczęła krzyczeć: „Zabij mnie, nie pójdę”. „To jest człowiek. Wasz ojciec!” Siłą nałożyła chłopcom kurtki, zrobiła paczkę z tego, co mieli. Poszli. Za pół godziny byli z powrotem. „To nie nasz ojciec. Nie wymuszaj na nas.” Więcej tego nie zrobiła.

Poszła sama. Rozmawiała z lekarzem: „Trzeba amputować obie nogi. I część palców u rąk. Są odmrożone”.

Na jej nazwisko przyszedł rachunek ze szpitala z Białegostoku. Ponad milion złotych. Jezu! Tam doba 170 tys., tu 210. Kwoty niewyobrażalne. Poszła do ordynatora. „Przedtem pana słuchałam, teraz proszę, by

pan mnie wysłuchał.” Siedział w milczeniu. „Cudowny człowiek. Pokierował, jak mu rentę załatwić.” Jeździła na południe Polski, zbierała papiery. Odwiedziła ją krewna Marcina. „Żeby ci czasem nie przyszło do głowy zabrać dziada.” I zaoferowała 300 tys. dla Adasia na internat pod warunkiem, że tego nie robi.

Odciepli mu stopy.

„Jeżeli nie zabraknie mi człowieczeństwa, to... Ani mąż, ani ojciec, ale człowiek.” A życiowe porachunki? Myśl jedna zabijała drugą. Zostawił ją w śmiertelnej chorobie. Zostawił dzieci. Wiedział, że nie mają z czego żyć. „Poszedł won!”

Karetka pogotowia przywiozła go do domu. Dzieci: „Mamo rozumu ci zabrakło!” Basia zamknęła się w pokoju. Nie miał wózka, tylko kule i protezy. Zajął jeden pokój w ich trzypokojowym mieszkaniu. Przekonywała dzieci: „Człowiek jest, kaleka, wasz ojciec”. Mówiła do niego: „Zaczniij rozmawiać z dziećmi. Powiedz, że dorośli też robią błędy”.

Najgorsze były pierwsze dni. Duży chłop ze stołeczkiem sunął do łazienki. Załatwiła mu lepsze protezy. Zachęcała, by chodził, ćwiczył, uczył się na nowo każdego kroku. Ma chodzić, pomagać, chociażby obrać ziemniaki, a nie tylko siedzieć przy oknie lub przy telewizorze.

Zaczęła szukać dla niego szansy rehabilitacji. Żeby się ruszał, miał kontakt z ludźmi. Znalazła specjalistyczny ośrodek. Tyle, że sześciotygodniowy pobyt przekraczał jej możliwości. Kto zapłaci? Jaka fundacja? Nie znalazła takiej.

Zgłosiła się do Łomży do biura dla niepełnosprawnych. Prosiła: „Dajcie mi, dajcie jemu jakąś pracę”. Nie płakała o zapomogę, a o chałupniczą pracę. Szukają do dzisiaj. Bez skutku. Monika umie pisać na maszynie, robić swetry na drutach, szydełkować. Mogłaby też zająć się małym dzieckiem. Codziennie czyta wszystkie ogłoszenia. Może by jakiś kurs skończyła? Jeździła do Białegostoku na kurs agentów ubezpieczeniowych. Pod koniec powiedzieli im, że trzeba wpłacić kaucję 50 mln zł. Śmiech. Agencja „Łuk” się nazywała. Straciła na ten kurs 300 tys.

Od grudnia mieli ok. 3,7 mln, teraz 4,4 mln zł (dwie renty, alimenty, 480 tys. opieki społecznej). Już i drugi syn uczy się poza domem w technikum: posyła chłopcom 2,5 mln („Zapisują każdy grosz, wyliczają się”). Na trzy osoby w domu zostaje 1,9 mln zł. Mieszkanie kosztuje 600 tys. do tego gaz, światło: wychodzi ponad milion. Na życie zostaje 700 tys. czyli 230 tys. na osobę. Telefon już im odciepli, elektrownia grozi, że wyłączy światło, właśnie przyszło kolejne upomnienie o zapłacenie czynszu. „W razie niewpłacenia należności (...) zostanie wszczęte postępowanie egzekucyjne.” Przyszło też pismo z Sądu: „Wniosek o eksmisję...”

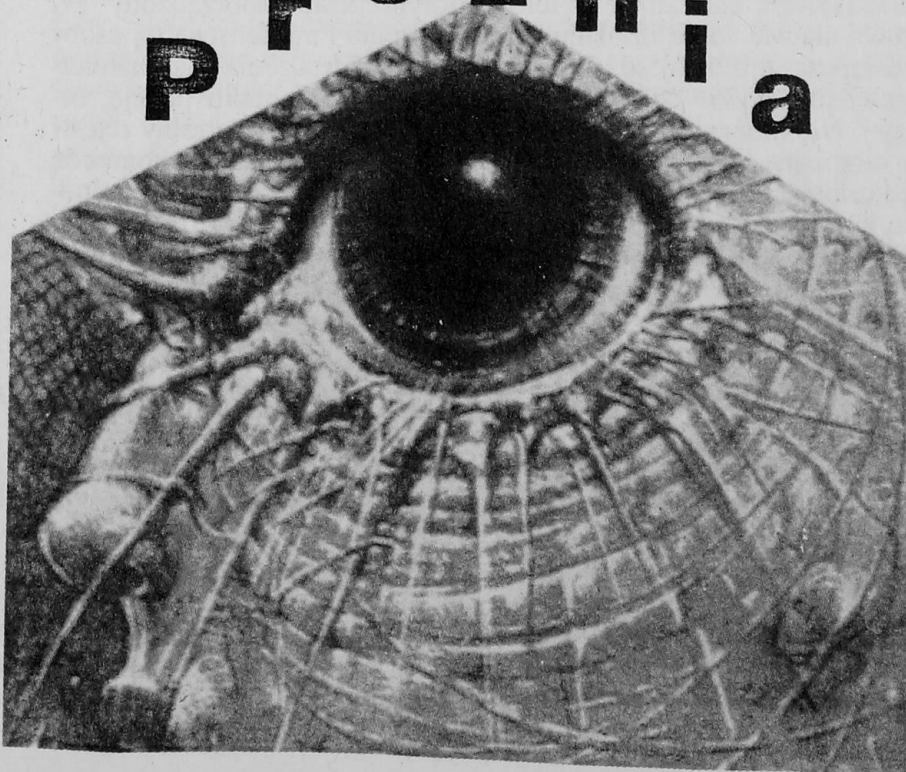
Gdzie ich wyrzucą? Jeżeli nie na bruk, to do lokalu z piecami, z ubikacją na podwórzu. Nie może o tym myśleć, czym to będzie dla nich. Jak on sobie poradzi.

Adam kończy technikum z najlepszymi ocenami. „Mamuśka, pójdę na studia?” „Jak ty się chcesz dalej uczyć, gdy matka nie ma na chleb?”, odpowiada.

A w środku serce ściśnięte.

ALICJA NIEDŹWIECKA

P r ó ż n i a



POMOC RODAKOM

W Łomży ukonstytuował się Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. W inauguracyjnym spotkaniu uczestniczył prezes Zarządu Krajowego prof. Andrzej Stelmachowski i sekretarz Jan Sęk, przewodniczący senackiej Komisji ds. Emigracji i Polaków za Granicą.

„Wspólnota Polska” powołana została w 1990 roku i działa pod patronatem Sejmu. Jej celem jest nawiązywanie więzi i współpracy z rodakami, zwłaszcza tymi, których historia pozostała na Wschodzie. Stowarzyszenie przekonuje, że nie zostali oni zapomnieni. Członkowie „Wspólnoty Polskiej” pragną nieść im pomoc i wsparcie, udoskonalać życie organizacyjne, wzbogacać kulturę o elementy narodowe.

Prof. A. Stelmachowski przypomniał, że jeszcze w 1989 roku na terenie Białorusi wcale nie uczono języka polskiego, dziś uczy się w 306 szkołach. W Grodnie i Baranowiczach powstały „Domy Polskie”. „Domy Polonii”, w których przyjmowani są rodacy, funkcjonują już w Warszawie, Puławach, Krakowie, Poznaniu i Rzeszowie.

Przejeżdżamy organizację wszystkich kolonii letnich w kraju. W ubiegłym roku wysłaliśmy 22 transporty maszyn rolniczych. Dzieci można by przyjąć jeszcze więcej. Kolonie mogłyby zorganizować także Oddział Łomżyński – powiedział profesor.

Obecny na spotkaniu Stefan Sutyniec, szef firmy „Haris”, zaproponował zorganizowanie w Łomży dwutygodniowego seminarium dla początkujących biznesmenów z Łotwy, Litwy, Estonii.

Moglibyśmy im pokazać, jak w naszych warunkach funkcjonuje małe przedsiębiorstwo, jak działają banki, zapoznać z wymogami celnymi i prawnymi. Znalazłby się także czas na wyjazdy do Warszawy, imprezy kulturalne i turystyczne.

Dyrektor „Harisa” przedstawił dokładny program seminarium i koszty pobytu uczestników.

Z równie konkretną propozycją wystąpił Eugeniusz Stefaniak, dyrektor ODR w Szepietowie.

Narzędzi i maszyn jest u nas dużo i rolnicy chętnie oddadzą swoim rodakom, a także nie będą szczędzić nasion – powiedział dyrektor ODR. Pracownicy Ośrodka, to kadra fachowców i specjalistów, mamy też dobrą bazę socjalną, moglibyśmy zorganizować szkolenie dla rolników ze Wschodu. Także nasi specjaliści mogliby jechać do rodaków za granicę i pomóc, poradzić, pokazać.

Obecny na spotkaniu ks. Czesław Oleksy stwierdził, że „nie zgadza się ze ślepą pomocą. Najpierw należałoby sprawdzić, kto co potrzebuje, a potem zbierać i zawozić”.

Na pierwszym zebraniu w Łomży do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wstąpiło 29 osób. (M.T.).

– Od dziewiątego lutego jesteśmy bez wody i już nie mamy kogo prosić, kto zechciałby się za nami wstawić i nam pomóc – mówi Czesław Mierzejewski z Łomży.

Mierzejewski prosi w imieniu Budziejów, Kruszkowskich, Rasiów, Chylińskich, Olkiewskich, Rakowskich, Ciborowskich i swojej rodziny. Wszyscy mieszkają w sąsiedztwie byłej pralni przy ulicy Legionów, która należy do Wytwórczo-Usługowej Spółdzielni Pracy.

Od 25 lipca 1966 r. (data wystawienia umowy przez Zakład Gospodarki Mieszkaniowej) pobierali wodę z sieci miejskiej. Nitki wodociągowe przebiegały przez budynek pralni. Do końca ubiegłego roku nie było żadnych zakłóceń.

W listopadzie ubiegłego roku agencja pralnia przestała funkcjonować. Woda w rurach przebiegających przez opuszczone i nie ogrzewane pomieszczenia zamarzała.

– Budynek, w którym mieściła

AWARYJNA SPRAWA

się pralnia jest zamknięta. W najbliższym czasie nie będziemy tam nic remontować, ani naprawiać, bo nie mamy pieniędzy – mówi Henryk Gosk, prezes Wytwórczo-Usługowej Spółdzielni Pracy. – Rury popękały od mrozu, ale skoro z pomieszczenia nie korzystamy, nie będziemy tam spalać dziesiątek ton węgla.

Zakład Gospodarki Komunalnej, który prawie trzydzieści lat temu pozawierał umowy z odbiorcami wody przy Al. Legionów 84-92, nie jest zainteresowany w inwestowaniu w budowę sieci. Do końca czerwca, czyli już za dwa-trzy miesiące wyprowadzi wszystkich lokatorów z budynku komunalnego, który pójdzie pod rozbiórkę. Z pozostałymi odbiorcami wody rozwiązuje umowy.

Teraz ZGK każdego dnia na prywatne posesje wodę bezprawnie. Mieszkańcom to nie wychodzi. Przecież nie mogą, tak jak wcześniej, korzystać z łazienek.

Ze swoim problemem trafił do prezydenta miasta.

– Sprawę jako awaryjną rozumiemy na wtorkowe posiedzenie Zarządu Miasta – mówi Andrzej Karwowski, naczelnik Wydziału Spodarki Komunalnej. – Budynek nie zamknięty, więc jest za.

Możliwe, że radni zaskądnią awaryjny wniosek, którego realizacja będzie kosztowała kilkadziesiąt milionów. Ile jeszcze będzie przyszłości kosztować bezczynność przeszłości?

BIEDNA KAPITUŁA

Dwa lata temu rozpoczęła działalność Kapituła Medalu Wiktora Godlewskiego. Patron, Wiktor Ingacy Godlewski, urodził się w 1831 r. w Bogutach. Po skończeniu nauk w Łomży pracował w okolicznych majątkach. Za udział w Powstaniu Styczniowym został zesłany przez władze carskie za Bajkał. Tam rozwinął swoje zainteresowania przyrodnicze. Wspólnie z kilkoma wybitnymi polskimi przyrodnikami, również zesłańcami, badał faunę i florę Syberii. Wraz z Benedyktem Dybowskiem

napisał dziesięć prac dotyczących Bajkału. Po powrocie z zesłania w 1877 roku zajął się rolnictwem, wydzierzał, a potem kupił majątek ziemski pod Ostrowią Mazowiecką. Zmarł w 1900 roku i pochowany został w Jasienicy.

Idea nagradzania osób, które badają i chronią przyrodę, medalem imienia znakomitego przyrodnika, narodziła się w Bogutach; w 160 rocznicę urodzin wręczono je po raz pierwszy. W 1991 Kapituła uhonorowała m.in. Stanisławę Chyl z

Muzeum Przyrodniczego w Bogutach. W tym roku zabrakło pieniędzy. Samorząd w Bogutach przeznacza większość swoich dochodów na telefonizację. Jeśli chodzi o Kapitułę nie udało się zgromadzić odpowiednich funduszy, przez co zostanie ta ciekawa i piękna idea.

Kapituła Medalu Wiktora Godlewskiego i Gminny Ośrodek Kultury zwracają się z prośbą do wszystkich życzliwych osób i instytucji o wsparcie ich idei. W poprzedniej edycji sponsorami medalu był Instytut Zoologii PAN w Warszawie, Bank Spółdzielczy w Bogutach. Interesowani proszeni są o kontakt z Romanem Świerżewskim, przewodniczącym Kapituły; Bogutach, Gminny Ośrodek Kultury.)

NAZYWAM SIĘ OSZUŚCIK

nie dzieci. Gdy nazwisko zmieni tylko jedno z rodziców, rozciągnięcie zmiany na małoletnie dziecko wymaga zgody drugiego z rodziców, chyba że nie ma pełnej zdolności do czynności prawnych, nie żyje, jest nieznany lub też pozbawiony władzy rodzicielskiej. W przypadku 14-letniego dziecka potrzebna jest również jego zgoda.

Nowe nazwisko może składać się najwyżej z dwóch członów. O zmianie imienia i nazwiska wnioskodawcy urząd rejonowy powiatu, w którym został sporządzony akt urodzenia i małżeństwa tej osoby oraz akty urodzenia jego małoletnich dzieci; ponadto policję, organy finansowe, centralny rejestr skazanych, wojskową komendę uzupełnień, ewidencję ludności.

Ubiegający się o zmianę imienia i nazwiska, oprócz wniosku z uzasadnieniem, powinien złożyć pełny odpis aktu urodzenia, skrócony aktu małżeństwa i oświadczenie współmałżonka o wyrażeniu zgody na zmianę nazwiska (przy zmianie nazwiska jednego z rodziców oświadczenie o wyrażeniu zgody na rozciągnięcie zmiany nazwiska na dziecko) oraz odpis skrócony aktu urodzenia niepełnoletniego dziecka. Trzeba także uiścić opłatę skarbową. Zmiana imienia i nazwiska kosztuje 200 tys. zł, ustalenie

brzmienia i pisowni imienia i nazwiska – 100 tys., sam wniosek – 15 tys., każdy zaległy – 1,5 tys.

W ciągu trzech miesięcy od rozwodu kobieta może zmienić do swojego panieńskiego nazwiska, załatwiając wszelkie formalności w urzędzie stanu cywilnego i nie ponosząc kosztów. Po tym terminie o zmianę nazwiska trzeba zwrócić się do urzędu rejonowego i już zapłacić. Nie ma przy wyrokach o rozwodzie o tym nie pouczają.

Niewiele osób zmienia imię i nazwisko. Na przykład w Urzędzie Rejonowym w Łomży w 1990 r. uwzględniono 8 zmian, w 1991 – 10, w 1992 – 13.

Lecz są to nie tylko zmiany imienia i nazwiska. Czasem istotne jest dodanie jednej litery w nazwisku (np. drugiego „s” w nazwisku (np. drugiego „s” w nazwisku końcówki. Zdarza się, że ktoś zmienia swoje imię, którego nie ma w dokumentach, lecz pod którym jest znany, chce dopisać imię, które go pospręża. Bywa też, że rodzice rozwiedzionych rodziców chcą nosić nazwisko panieńskie, ponieważ cierpieli z powodu ojca. Zdarzają się również zmiany nazwiska, chcąc wyrazić wdzięczność przed nazwiskiem „de”, co oznacza pochodzenie szlacheckie. (gab)





– Będę ją utrzymywał aż do śmierci, choćbym dzieciom od ust chleb miał odjąć – zarzeka się Marek Sikora.

– Nie chcę od nich żadnej pomocy, chcę jedynie spokoju i zerwania umowy – mówi Franciszka Dymarska.

Trzy lata ciągną się sądowe rozprawy o rozwiązanie umowy o dożywocie.

Żadna ze stron nie chce ustąpić.

W grę wchodzi ziemia i dolary.

Do grobowej deski

dawała dziewczynom pieniądze, to miały nie brać?

Odpiera również zarzuty o podawanie nieświeżego jedzenia.

– Pani Dymarska nazwała mnie w sądzie morderczynią. Jak bym taka była, tobym nie urodziła i nie wychowała 10 dzieci – oburza się. – Jeśli ktoś trzyma latem kilka dni w garnku udu kurczaka i zjada je po jakimś czasie, to może się struć. Pani Dymarska nie ma lodówki. Tłumaczyliśmy jej, że będziemy kupować co dwa dni mniejsze porcje, ale się nie zgodziła.

Sprawę o dotrzymanie umowy komplikują dolary. Jeszcze przed wizytą u notariusza matka Grażyny Sikory dała Franciszce Dymarskiej tysiąc dolarów. Początkowo bowiem, jak twierdzą Sikorowie, sąsiadka zdecydowała, że przeniesie się do siostry w Szczecińskie. Chciała dwa tysiące. Tyle miała kosztować działka. Sikorowie mogli dać połowę. Dymarska nie chciała, by gdziekolwiek w dokumentach widniało, że ma tyle pieniędzy (choć i tak trzyma je poza domem), namówiła swoich opiekunów do przemilczenia sprawy dolarów w umowie notarialnej.

– Za te dolary kupowała sobie w Pewexie dobre wino, spirytus, pomarańcze. Dawno już je wydała – mówi Grażyna Sikora. Starsza pani twierdzi, że pieniądze nadal ma i odda je, gdy

zostanie rozwiązana umowa.

– Na co nam teraz tysiąc dolarów? Kiedy one tak straciły na wartości. Co znaczyło tysiąc dolarów cztery lata temu, a co teraz – pyta Marek Sikora. – Ile straciliśmy na tym, a właściwie moja teściowa, która musiała wycofać te pieniądze z oprocentowanego konta.

Feralne udu kurze spowodowały otwarty konflikt między rodzinami. Sikorowie twierdzą, że pani Dymarska specjalnie zamykała przed nimi dom i nie wpuszczała ich do siebie. Ona zaś wniosła pozew do sądu o rozwiązanie umowy niezadowolona z opieki. Sikorowie podejrzewają, że któryś z sąsiadów nabrał ochoty na działkę i namówił staruszkę do wytoczenia procesu.

– Stary człowiek jest jak gąbka: co mu powiedzą, to chłonie – mówi Grażyna Sikora.

– Przeszłam straszne cierpienia, byłam po kilka dni głodzona, bo mi nikt nie przyniósł jedzenia, czasem nie miałam wody – opowiada staruszka. – Ledwo chodzę, do przystanku przejdę się i tyle. A oni powiedzieli, głodno, na drodze, że jak umowa podpisana i ich ziemia, to mnie mają w d...

– Jak mieliśmy się nią opiekować, kiedy nam drzwi przed nosem zamykała? Nagle znaleźli się inni sąsiedzi, dalecy krewni,

a jak mama się zaczęła oniekwawać, to nikogo przy niej nie było – argumentuje Grażyna Sikora. – Już się kłóciliśmy, to jeszcze poszłam do niej z opłatkiem, posprzątałam.

– Część działki wzięli w użytkowanie. Ale jak to robią? Jabłonka załamana się pod ciężarem owoców. Jabłka zebrali, a gałęzi nie ścięli. Ciężko mi na to patrzeć – płacze staruszka i rzuca kolejne straszliwe oskarżenie: nasypali trucizny na kartofle, śmierdziało, może chcieli znów mi zaszkodzić.

– Chcemy jej pomóc działkę uprawiać, a zostawić siedlisko koło domu, ale ona nie pozwala i po sądach włóczy – mówi Sikorowa.

Sprawa o dożywocie przeszła przez sąd rejonowy, wojewódzki i trafiła do Sądu Apelacyjnego w Białymstoku. Sędziowie Sądu Apelacyjnego odrzucili rewizję Franciszki Dymarskiej, wyjaśniając warunki zerwania umowy o dożywocie: „Do rozwiązania umowy może dojść w przypadkach wyjątkowych. Wypadki wyjątkowe to szczególnie silne popsucie się osobistych stosunków, a mianowicie wysoki stopień kłótni i nieporozumień, całkowite i drastyczne zerwanie więzi osobistych. Stan stosunków osobistych, niezależnie od istnienia ostrych form, nie decyduje jednak o przyjęciu istnienia wypadku wyjątkowego”.

– To znaczy, że mają mi głowę obciąć? – pyta się Franciszka Dymarska.

Sekundują jej sąsiedzi: co to znaczy? Oni kłócą się, wyzywają, nie dotrzymują warunków umowy. Nie wzięli jej do własnego domu, nie płacili za światło, za opał, choć tak było w umowie. Więc to powinno wystarczyć do zerwania umowy, uważają.

Franciszka Dymarska najchętniej poszłaby do Domu Starców. Wpierw jednak musi mieć jasną sytuację prawną: czy jest dożywotnikiem, czy nie?

Sikorowie nie chcą zrywać umowy. Uważają, że staruszka działa podpuszczona przez sąsiadów. Nie zgadzają się na zwrot dolarów w zamian za działkę (bo i tak ponieśli wydatki związane z opieką). Poza tym w każdej chwili mogą przyjąć Franciszkę Dymarską do swojego domu i dać jej samodzielny pokój. O tym, że rodzina jest liczna, Dymarska wiedziała wcześniej, argumentują.

W kwietniu odbędzie się następna sprawa, tym razem o wyznaczenie alimentów dla Dymarskiej, które mieliby płacić Sikorowie.

– Będę płacił – mówi Marek Sikora.

– Oni się wściekli, bo myśleli, że ja szybko umrę i będą mogli budować się na działce. A ja nadal żyję – tłumaczy Franciszka Dymarska. – Nic już od nich nie chcę, niech mi dadzą spokój!!! Oddam im dolary. Kto się mną zaopiekuje? Inni.

KAROLINA TOMCZYK





kwietnia?

– Miłość, to więź. Nie wyobra-



Edyta Żmijewska, wychowawczyni klasy piątej, przygotowała cykl pt. „Dorastać do miłości”. Niektóre tematy trzeba omawiać oddzielnie z dziewczętami, od-

Alicja Bruszeńska, w butach
czyni klasy ósmej, nie
łała „porad sercowych”
uczniom. Najczęściej
się do niej dzwoni
sprawach przygotowa-

normalnego życia – mówi żona sołtysa.

Dwadzieścia jeden lat są ze sobą Bogumiła i Zdzisław Bartnicki. Znają się od dzieciństwa.

– Tak ten świat urządzony, że jedno ciągnie do drugiego – mówi Zdzisław Bartnicki. – Ale tak naprawdę, to tylko kobiety żyją miłością i każda chciałaby, żeby bez końca jej to powtarzać. Taka już ich natura.

Ale jest w Zawadach naprawdę piękna miłość: ósmy rok samotny ojciec wychowuje pięcioro dzieci. Żona wyjechała do Ameryki. Już dla niej nie istnieją.

Ksiądz Jan Roszkowski, proboszcz zawadzkiej parafii, jest kapłanem od czterdziestu czterech lat. Bóg mu świadkiem, że dzieci uczył dobrze: miłości do Boga, bliźniego, natury. Dziewczętom stawiał za wzór stare matki-Polki, które w zaborze umiały nauczyć pacierza, języka ojczystego, wyprawiały mężów i synów na powstańcze wojny, jechały z nimi na Sybir. A jak dziś wygląda matka-Polka? Cięża i papieros w zębach! Czy to jest miłość?

– Dopuścili go głosu takie Labudy i mamy piękne obrazki w polskiej szkole! Rozdali uczniom prezerwatywy, a oni robią sobie z nich baloniki! – denerwuje się ksiądz proboszcz. – Wprost każe się dzieciom spróbować seksu! A przecież wiadomo, jakie są konsekwencje wczesnego współżycia seksualnego. Nawet jałówki nie zapładnia się przed drugim rokiem życia.

Miłość we współczesnym świecie, to upadek człowieczeństwa. Homoseksualiści mogą wstępować w związek małżeński i jeszcze daje im się dziecko na wychowanie! Miłość, zdaniem księdza Roszkowskiego, została wręcz obnażona i dlatego AIDS jest w pewnym sensie karą bożą za ten moralny upadek ludzkości.

– Najwięcej złego czyni telewizja, bo przemawia obrazem – uważa proboszcz. – Swoboda seksualna propagowana jest na każdym kroku. Na przykład w takiej „Dynastii”, gdzie tylko rozpusta i złodziejstwo. A przecież o miłości można mówić inaczej, chociażby pokazując wspaniałe komedie Fredry.

Przy zapowiedziach ksiądz Roszkowski poucza młodych: miłość jest piękna, ale krótka. Potem przychodzi szara rzeczywistość z obowiązkami. Miłość prawdziwa, to odpowiedzialność za drugiego człowieka pod każdym względem. Nie tylko wtedy, gdy oboje są młodzi i piękni. Bóg stworzył człowieka do miłości. Ale miłość seksualna ma być podporządkowana duchowej.

– Bóg obdarzył człowieka wielką miłością, umierając dla niego na krzyżu. Święty Augustyn powiedział: „Kochaj Boga i co chcesz, czyn”. Prawdziwa miłość, to zachowanie dziesięciu przykazań. A jak żyje nasz katolicki naród? – pyta zawadzki proboszcz i ujawnia swą „miłość”. – Na szczęście ostoja Polski jest Wałęsa.

(fot. archiwum)



Gdy umierał na krzyżu

cud się nie zdarzył

żaden anioł nie pomógł

deszcz nie obmył głowy

piorun się zagapił gdzie indziej uderzył

zaradna Matka Boska

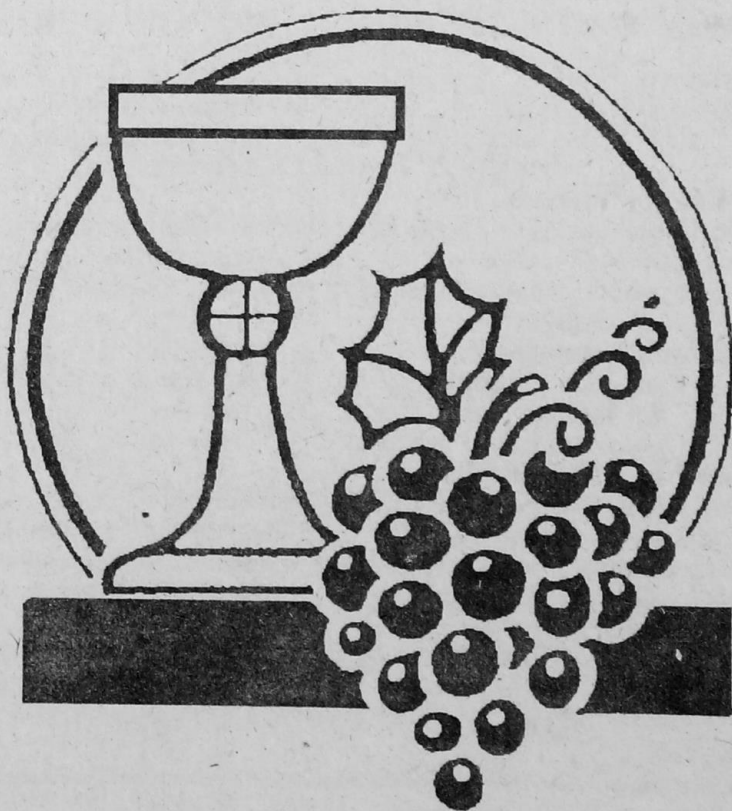
z cudem nie zdążyła

wierzyć to znaczy ufać kiedy cudów nie ma

cud chce jak najlepiej

a utrudnia wiarę

JAN TWARDOWSKI



Dwa lata temu drobna, zastraszona, uciekała przed pijanym mężem. „Ty k... zabiję cię, ubiję!” wrzeszczał na całą klatkę. Dwoje dzieci, 10-letnia Agnieszka i 8-letni Maciek, z płaczem kryły się pod stołem.

Tak było dwa lata temu. Dziś Zosia wspomina to z uśmiechem. Gdy wychodzi z domu po południu do pracy, on gotuje obiad i tyle, „co piwko sobie strzeli”. Na wódkę z kolegami chodzi rzadko, a jeżeli, to potem przeprosza. „To dobry człowiek, zło wyzwała w nim tylko wódka”, mówi Zosia. A pije coraz mniej.

Nie jest już też „szarą myszką”, zależnioną, z kompleksami. Nie budzi się z sińcami pod oczyma z pierwszą myślą: „Jeszcze jeden dzień. Po co wstać? Po co żyć?”

Zaczął się od tego, że zapisała się do koła żon Anonimowych Alkoholików. Przemykająca ze wstydem, strachem, by w szkole nikt się nie dowiedział, zobaczyła, że żona inżyniera, dyrektora, lekarza jest w takiej samej sytuacji. Że mówią o tym, nie wstydzą się swojej poniewierki i upokorzeń. Otworzyła się przed nimi, też zaczęła mówić. Tam dowiedziała się, że ona, „ostatnia szmata, k... gnój i mierzwa” ma swoje prawa.

Kiedy po raz kolejny w strasznej awanturze mąż rzucił się na nią z nożem, zagroziła: „Zawołam policję!” „Tylko spróbuj!” Wymknęła się z domu, spróbowała: zatelefonowała na komendę od sąsiadów. Przyjechali. „Normalna sprzeczka, jak to w małżeństwie. Przecież nic się nie dzieje. Moja żona, to histeryczka”, przekonywał. Jeden poszedł z nią do pokoju, drugi z nim do kuchni. „Znam swoje prawa. I żeby po waszym wyjeździe włos mi z głowy nie spadł. Tak macie z nim rozmawiać.” Porozmawiali. Trzy dni się do niej nie odzywał.

Marzyła o tym, żeby mieć wielu przyjaciół.

Myszowate włosy pokryła lśniącem kasztanem, wymodelowała u dobrego fryzjera. Kupione za grosze w „zachodniej odzieży” spódniczki i sweterki, zaczęły na niej błyszczeć. On przycichł. Nie z nagłej miłości, ale ze strachu przed policją. Wódka zaczęła mu szkodzić (ból wątroby).

Przyznała się przed sobą do błędów. Nie była bez winy. Na przykład: on miał na imię Ryszard, ale nie lubił tego imienia. Rodzice i koledzy mówili do niego Jasiu (bo tak miał na drugie imię). Ona natomiast uparcie zwracała się do niego „Ryszard to, Ryszard tamto”. Już ten fakt wyzwał w nim negację, agresję. Zaczęła mówić do niego „Jasiu”. Patrzył na nią ze zdziwieniem. Ale pozwalał wychodzić na zajęcia żon AA. Coraz bardziej zaczęła korzystać z wiedzy, którą tam zdobywała.

To prawda, że i on pije coraz mniej. Stał się łagodniejszy dla dzieci. Zabierał je na karuzelę, na spacer do lasu.

Było spokojniej. To nie znaczy, że dobrze i szczęśliwie. Wiedziała już: nie można szukać winy tylko w kimś.

– Uczę się być dobrą żoną – mówi Zosia. – Walczę o rodziny miłości w naszym małżeństwie.

Kolejna trudność: nie umieją ze sobą rozmawiać, nie umieją być dla siebie czuli i serdeczni. Zosia każdego dnia zastanawia się teraz, co to znaczy „być dobrą żoną, co to znaczy miłość?” W domu jej rodziców miłość, to były krzyki, kłótnie, płacz.

Wczoraj Jasiu powiedział: „Jaka zrobiłaś się ładna...”

ANNA CISOŃ

(fot. archiwum)



Tradycja barwienia jaj sięga starożytności. Już Persowie obdarzali się jajkami barwionymi w czerwono. Zwyczaj ten przetrwał u Greców, Rzymian i wreszcie Polaków. Tu i ówdzie mówi się, że gdy zniknie barwienie jaj, nastanie koniec świata. Dzięki piękna tradycja nie ginie.

Świąteczne malowanie

Wielkanocne jajko to symbol życia. W czasach swojej nazwy symbolizowało pierwowzór życia. Najstarsze jajka malowano w różnych kolorach. W wywarze z olchowych kory stawały się czerwone, w wywarze z łupin cebuli – pomarańczowe, w wywarze z buraka – czerwone, w wywarze z owoców – żółte, w wywarze z pszenicy – zielone.

Najstarsza metoda malowania jaj polegała na użyciu wosku. Wosk наносился na jajko, a następnie wycinano z niego kształt. Takie jajka nazywano „jajkami z wosku”.

Zawsze zachowywano jajka, a nawet jajka, które były uszkodzone. Wosk był bardzo cenny, a jajka były bardzo drogie.

Chrześcijaństwo nadało jajku szczególne znaczenie. Jajko symbolizuje życie, a także nową nadzieję. W Wielkanocę jajko jest symbolem życia.

Los obdarzył Cię wielką wygraną na loterii. Nareszcie możesz kupić samochód swoich marzeń. Twój wybór świadczy o Tobie. Jeżeli będzie to:

Twój samochód, to Twój charakter

• stary wehikuł

Masz artystyczną duszę. Lubisz filozofować i masz skłonności do refleksji. Jesteś niezależny i samodzielny. Znakomicie radzisz sobie w trudnych sytuacjach. Trudno Cię zdenerwować.

• samochód terenowy

Uwielbiasz przygody i zmiany, choćby nawet w drobiazgach. W uczuciach także nie jesteś stały! Żyjesz szybko i kolorowo. Ale w przyjaźni jesteś niezawodny. Można powierzyć Ci nawet najskrytszą tajemnicę.

• samochód sportowy

Masz niezwykle wrażliwą naturę i łatwo Cię urazić. Miewasz kaprysy i złe humory dość często. Albo wpadasz w gniew, albo zamykasz się przed całym światem. Dążysz do perfekcjonizmu.

• mały samochód osobowy

Jesteś urodzonym optymistą. Potrafisz cieszyć się z drobiazgów i nie martwisz się na zapas. Twój nastrój łatwo udziela się towarzyszom. Jesteś lubiany, a Twój sposób bycia przysparza ci sympatii, gdziekolwiek jesteś.

• samochód luksusowy

Uparcie dążysz do celu, szczególnie w sprawach materialnych. Jesteś niezwykle zorganizowany, odpowiedzialny i mocno stąpasz po ziemi. Nie przejmujesz się krytyką i potrafisz ostro innym wytykać błędy.

NA RYBY!

Czas okonia

Wprawdzie okoniowe żniwa zaczynają się, gdy „żeńcy przygotowują się do święta plonów”, ale wiosna również jest niezłym okresem, by wybrać się na tego żarłocznego drapieżnika.

Okoń żyje stadnie i stadnie żeruje. Równie dobrze białego i czerwonego robaka, jak i na rosówkę oraz żyłkę łowi się także na wirówkę.

Okonie są rybami mało płochliwymi, więc można je łowić z mocnym zestawem: żyłka 0,3 i duży haczyk od nr. 2 do 5.

Na rzekach okon najchętniej przebywa w pobliżu zakol z wolno płynącą wodą, w zatokach obok porośniętych i zatopionych pni starych drzew. Na jeziorach szuka przybrzeżnym, ale głębokim pasie trzcin, na stokach pod górę. Na rozległych jeziorach znalezienie żerowiska ułatwiają mewy: tam gdzie krążą i polują, w głębszych wodach poluje okon. Tam też można trafić większe sztuki garbusami.

To, że okon jest jedną z najsmaczniejszych ryb przysmaków, którzy za rybami nie przepadają.





LEKARZ DOMOWY

Jestem nałogowym palaczem. Wypalam jedną paczkę dziennie. Zamierzam jednak zrezygnować z tego nałogu, bo coraz częściej odczuwam niepokojące duszności i chrypkę. Nie wiem, czy jest sens kupować sobie reklamowane gumy do żucia, które mają pomóc w zabiciu nałogu.

Andrzej

Gumę do żucia można zacząć stosować dopiero po rzuceniu palenia. Lepiej zdecydować się na jednorazowe zerwanie z papierosami niż stopniowe ograniczanie tytoniu. Przed rozpoczęciem kuracji warto poczynić kilka niezbędnych przygotowań.

W domu trzeba sprzątnąć mieszkanie, uprać firanki, schować głęboko popielniczki i zmienić pościel. Należy wyrzucić wszystkie „chomikowane” zapasy papierosów. Z torebek, kieszeni trzeba wyrzucić zapalniczki i zapalki.

Po rzuceniu papierosów można udać się do gabinetu dentystycznego i poprosić o usunięcie nalotu tytoniowego z zębów. Przez pierwszy okres organizm oszukuje się żując gumę, pogryzając pestki, surową marchew. Zalecana przez lekarzy guma jest lekiem uwalniającym nikotynę, wolnych od innych substancji szkodliwych, zawartych w

dymie tytoniowym. Dzięki niej zmniejszają się objawy odstawienia, często występujące u nałogowych palaczy. Początkowo każdy kawałek gumy należy żuć tak, aż poczuje się smak lub szczypanie nikotyny. Potem można trzymać gumę w ustach.

Warto pamiętać o używaniu pastylek miętowych i o odświeżaczach ust. Cały czas trzeba pić dużo wody, herbatek ziołowych i soków owocowych.

Aby zająć się czymś przyjemnym i nie myśleć o papierosach można kupić sobie drobny prezent: przecież nie paląc, oszczędza się pieniądze.

Najtrudniejsze są dwa pierwsze tygodnie. Później głód nikotynowy już tak mocno nie dokucza. Warto jednak przemęczyć się, by pozbyć się nieprzyjemnego dla siebie i otoczenia nałogu.

POD PARAGRAFEM

Mam 45 lat. Jestem rozwiedziona i samotnie wychowuję troje dzieci. Moja średnia córka od urodzenia jest upośledzona. Do tej pory pracowałam w zakładzie jako portierka. Niestety, choroba córki pogłębia się, prawie bez przerwy wymaga opieki drugiej osoby. Będę chyba musiała zrezygnować z pracy. W sumie przepracowałam 27 lat. Czy mam szansę na wcześniejszą emeryturę, czy jestem za młoda?

Regina

Jest to szczególna sytuacja, dla której przepisy przewidują możliwość przyznania wcześniejszej

emerytury. Mówi o tym rozporządzenie Rady Ministrów z 15 maja 1989 roku o emeryturach wcześniejszych dla pracowników opiekujących się dziećmi wymagającymi stałej opieki. Zgodnie z tym rozporządzeniem, prawo do emerytury przysługuje matce, która nie mogła lub nie może kontynuować pracy z uwagi na zły stan zdrowia dziecka, które wymaga jej stałej obecności, opieki i pielęgnacji. Prawo to przysługuje niezależnie od wieku ubiegającej się o to świadczenie. Podstawą jest stan fizyczny lub psychiczny dziecka.

Wcześniejszą emeryturę może uzyskać matka dziecka zaliczonego do I grupy inwalidów, bez względu na przyczynę inwalidztwa. Świadczenie może być przyznane też matce opiekującej się dzieckiem z II grupą, jeżeli inwalidztwo istnieje od urodzenia dziecka albo powstało przed ukończeniem przez nie 18 roku życia. Stan zdrowia dziecka należy udokumentować orzeczeniem komisji lekarskiej ZUS, a w przypadkach dziecka do lat 16 – zaświadczeniem poradni specjalistycznej o konieczności zapewnienia mu stałej opieki.

Drugim warunkiem, niezbędnym do uzyskania wcześniejszej emerytury, jest co najmniej 20-letni okres zatrudnienia, ale Pani Regina spełnia również ten warunek.



NIE WIERZĘ W MIŁOŚĆ

Najczęstszymi gośćmi tej rubryki są panie, chociaż ostatnio czytałem list faceta bardzo krytycznie wyrażającego się o kobietach.

Mój problem jest trochę podobny.

Ja także cały czas szukałem tej jedynej. I po wielu latach przebiegania (jak wyrażali się znajomi), spotkałem dziewczynę, dla której gotów byłbym poświęcić wszystko. Ustaliliśmy już nawet termin ślubu, do którego, niestety, nie doszło i nigdy nie dojdzie. Znalazł się po prostu ktoś lepiej sytuowany i mit o wielkiej miłości prysł, jak bańka mydlana.

Nie będę się tu rozpisywał, co

przeżyłem, gdyż słowami nie da się tego wyrazić. Zaznaczam, że oboje nie mieliśmy po naście lat. I choć już ponad dwa lata minęło, ciągle nie mogę zrozumieć, jak można kogoś kochać fałszywą miłością.

Jeżeli jest gdzieś dziewczyna, poważnie myśląca o życiu, która zechce do mnie napisać, to bardzo proszę. Stan materialny jest dla mnie bez znaczenia (wystarczy mi to, co już posiadam). Mógłbym jeszcze dodać: dziewczyna, która lubi wieść, ale myślę, że dziś, gdy ma się trochę wyobraźni i zdolności, to wiadomo, że na wsi jest łatwiej, niż w mieście.

Mam 32 lata, 176 cm wzrostu, mieszkam w bardzo malowniczym zakątku Łomżyńskiego. Posiadam średniej wielkości gospodarstwo, ale nie tylko ono jest głównym źródłem mojego utrzymania. O wszystkim się dowiesz, jeżeli napiszesz do mnie. I chociaż już nie wierzę w prawdziwą miłość, to szczerą i uczciwą są cechami, które cenię u ludzi najbardziej.

Paweł

OFERTY

Jestem kawalerem (lat 32), prowadzę zmechanizowane gos-

podarstwo niedaleko Łomży. Katolik, bez nałogów, wysokiego wzrostu. Lubię szczerą i uczciwą. Pragnę poznać miłą Panią w odpowiednim wieku, która tak jak i ja, pragnie założyć szczęśliwą rodzinę. Foto mile widziane.

Karol

Jestem samotną, skalistą wysepą. Stanę się krainą kwitnącej konwalii, jeśli podasz mi lekarstwo wyjęte z apteczki serca. Kilka kropel przyjaźni. Mam 37 lat, 176 cm wzrostu. Samotnie wychowuję 5-letnie dziecko. Jeżeli jesteś w podobnej sytuacji i masz dość samotności, napisz, a może nasze serca wybiją wspólny rytm. Pomóż wygrać wojnę z samotnością. Oczekuję listów od pań do 40 lat. Proszę o dołączenie zdjęć.

Samotny

Kawaler (27/164), spod znaku Skorpiona, włosy ciemne, oczy piwne. Mieszkam na wsi i prowadzę wraz z rodzicami gospodarstwo. Poznam pannę, katoliczkę, w celu matrymonialnym.

Stasiek

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 3500 zł.

KONTAKTY





PRACA W USA, ZASIŁEK W POLSCE

Chcę opisać sytuację, która mnie zaszokowała. Po grupowym zwolnieniu z pracy korzystam z funduszu dla bezrobotnych, tzw. „kurionówki”, którą pobieram w Kolnie. Obok mnie pobierała ten zasiłek pewna pani. Osoba ta ma stały pobyt w Stanach. Kursuje między Polską a Ameryką. Ostatnio przyjechała ze Stanów w marcu 1993 r. W czerwcu zatrudniła się na pół etatu w sklepie szwagra. Po jakimś czasie sklep ten został sprzedany i nowy właściciel zwolnił ją z pracy już w sierpniu. Od września aż do chwili obecnej pani ta nigdzie nie pracuje, opłaca jedynie składkę ubezpieczeniową. Teraz jeździ po zasiłek dla bezrobotnych. Korzystając z tego, że jest na zasiłku i ma darmowe leczenie załatwiła sobie bezpłatne sanatorium. Czyżby fakt, że pracowała 3 miesiące na pół etatu u szwagra upoważniał ją do takich przywilejów? Wokół mnie jest wiele osób bez pracy, wiele

dzieci jest głodnych. Społeczeństwo mojej miejscowości organizowało bal dobroczynny, zbierało datki od osób zamożnych, prywatnych właścicieli sklepów, aby za te pieniądze zorganizować darmowe obiady dla grupki dzieci szkolnych. W telewizji słyszmy o skąpanym budżecie na cele społeczne. Ministrowie ciągną do siebie tę przykrótką koldrę, a minister Leszek Miller dwoi się i troi, aby w jakiś sposób pomóc ludziom bez pracy. Nie zawsze te pieniądze trafiają do potrzebujących. W mojej miejscowości zakłady upadają, coraz mniej jest szans na znalezienie pracy, ale są ludzie, którzy mając stały pobyt w Stanach, pracują na dwóch kontynentach. Tam pracują, a w Polsce udają, że pracują, za to wykorzystują jak mogą. Ile ta pani odprowadziła do budżetu państwa, a ile z niego wyciągnęła?

Stały czytelnik
Z listu wykresiliśmy imię i nazwisko opisanej kobiety oraz nazwę miejscowości, ponieważ nie chcemy publicznie piętnować przed dokładnym zbadaniem sprawy. Zajmie się tym Wojewódzki Urząd Pracy, a o efektach poinformujemy. Zdecydowaliśmy się na publikację listu w tej formie, ponieważ Czytelnik (niezależnie od konkretnego przypadku) sygnalizuje szerszy problem społeczny.

SIELANKA NA „GROBLI”

Aby zatuszować swoje błędy i niestosowanie się do Regulaminu POD przez członków Zarządu, inż. Czesław Piaśnik, sekretarz WZ PZD ciągle usiłuje stworzyć atmosferę kłótni i zatargów sąsiedzkich. W istocie zauważa się stronnictwo podejście do problemu przez WZ PZD.

W granice działki zostałam wprowadzona błędnie dwukrotnie przez prezesów Sadowskiego i Żynde. Efektem jest uprawia-

nie (z ugoru) sąsiadce działki za darmo, mur pod altankę omal na granicy, moja działka nie ma właściwych metrów, brak pasa ochronnego na rowy, dwukrotne zniszczenie moich zasiewów przez sąsiadkę; wyrwane drzewka i krzewy, złożone pod murem. Dwa lata pracy bez efektu, straty w wyniku inflacji i wzrostu cen (budowa ogrodzenia).

Sekretarz Piaśnik i przewodniczący Komisji Rozjemczej p. Sarnowski nie reagowali na problem granicy, który sygnalizowałam 6 października 1992 r. Opisałam to w „Skardze” z 19 października 1992, dotyczącej odpowiedzialności kolejnych procesów Ogrodu. Nie rozpatrzono jej do dziś, mimo zaleceń przewodniczącego KKR Ludwika Reske (23 sierpnia 1992 r.). „W tej sprawie zwracam się z odrębnym pismem do Prezesa Woj. Zarządu Związku w Łomży o spowodowanie załatwienia powyższej skargi.”

Ogrodowa Komisja Rozjemcza i Wojewódzka Komisja Rozjemcza rozpatrywały tylko stronnictwo zażalenie pani Wojewody. Zdecydowały o powołaniu geodety do wytyczenia granicy i zobowiązały do usunięcia nasadzeń ze spornego gruntu po jej wytyczeniu. KKR utrzymała w mocy decyzję w sprawie granicy. Sądząc, że skoro to zrobił geodeta, to zrobił to dobrze. Tymczasem moja działka nadal nie ma właściwych metrów, brak pasa ochronnego na rowy.

Na decyzję Wojewódzkiej Komisji Rozjemczej zareagowałam wystanym rachunkiem do Zarządu POD: skoro nie można inaczej zabiore swe nasadzenia po uregulowaniu kosztów, jakie poniosłam z winy członków Zarządu. Na to nie otrzymałam odpowiedzi. Na otrzymaną nagane (3 listopada 1993) z braku w niej pouczenia, gdzie mam

się odwołać, zwrócić prezesa Górskiego z „Jak mam postąpić, porządku z prawem. Człoteci mam pleć działki wody, tym razem z resz nasadzeń? Jeżeli tak, abym mogła to zrobić ści Komisji, gdyż oba zarzutów o niszczenie p. Wojewody.”

(5 XI 1993)) Nie łam odpowiedzi. Do datami przeróżnych dzeń, nagan i „odebrałam się 2.XII.1993 r. dostałam odpowiedzi, rozpatrują zażalenie osób i tylko wtedy, w nich opisani członkowie rządu.

3 lutego 1994 r. odbiłam z sekretarzem. Obecny był sekretarz prezes WZ PZD M. oraz przewodniczący Komisji Rozjemczej. Dowiedziałam z artykułu sprawie („Kontakty” celem rozmowy miało być załatwienie sprawy. Pan Górski twierdzi, że bardzo chce mi pomóc skaniu działki. Zaproponował: znowu bez właściwych metrów, pasa ochronnego z murem omal na dwukrotnie zniszczonym, powyrwanymi drzewami i krzewami, bez żadnego dowania.

Na zebraniu 19.I.1994 siedzi zjawili się głównie aby uzyskać odpowiedzi odebrano mi działkę. Czyżby polecenie powyrwane drzewka i krzewy obejrzyć protokół z zebrania rządu z 30 października. Odpowiedzi nie uzyskałam, koło nie obejrżeli. Kaza opuścić salę.

Rakowska

W opowieściach o podróżach do świętych gór i rzek miałem możliwość wrócić do niezapomnianych chwil kroczyłem szlakiem biblijnym po Ziemi Świętej. Dziś zapraszam Czytelników, aby mi duchowo towarzyszyli w podróżach do Świętego Miasta, Jerozolimy.

Jerozolima była stolicą królestwa Dawida i najważniejszym miastem kultu Żydów; symbolem narodu wybranego. Prorocy mówili, że stanie się matką narodów i będzie widownią Sądu Ostatecznego. W tym Świętym Mieście dokonała się śmierć i zmarchwywanie Jezusa Chrystusa. Tu powstała pierwsza gmina Kościoła.

Jerozolima dzieli się dziś na dwie części: Stare Miasto i Nowe Miasto. Stare Miasto położone jest na wzgórzach, podzielonych doliną. Nowe Miasto rozciąga się poza murami.

Grób Chrystusa

„Zwycięzca śmierci, piekła i szatana,
Wychodzi z grobu dnia trzeciego z rana.
Naród niewierny trwoży się, przestrasza
Na cud Jonasza.
Ziemia się trzęsie, straż się grobu miesza,
Anioł zstępuje, niewiasty pociesza.
Patrzcie, tak mówi, grób ten próżny został
Pan zmartwychwstał.”

(pieśń wielkanocna)

Grób Jezusa Chrystusa znajdował się w ogrodzie Józefa z Arymatei, poza murami Jerozolimy. Był to grobowiec wykuty w skale i zabezpieczony z zewnątrz kamieniem. Ciało Chrystusa było złożone na kamiennej ławie.

Św. Jan Ewangelista tak opisuje to wydarzenie: „Zabrali więc ciało Jezusa i obwiązali je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania. A na miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam więc ze względu na żydowski dzień Przygotowania złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu”.

Herod Agryppa I powiększył w 41 roku po Chr. obszar Jerozolimy, obejmując nowym murem również Golgotę i ogród Józefa z Arymatei. Przy dalszej przebudowie Jerozolimy przez cesarza Hadriana grób Chrystusa został zaspany. Na jego miejscu Rzymianie postawili posąg bożka Jowisza. Dopiero za czasów cesarza Konstantyna Wielkiego w 325 roku odkryto Grób Boży i wybudowano na nim bazylikę. Była wielokrotnie niszczone, burzona i na nowo odbudowywana. Obecny Boży Grób został zbudowany w 1810 roku. Składa się z dwóch pomieszczeń. Pierwsze nazywa się Kaplicą Anioła. Tu ukazali się aniołowie pobożnym niewiastom i zwiastowali im radosną wieść: Pan Zmartwychwstał! Jest to niewielkie pomieszczenie o wymiarach 3,4 m na 3,9 m. Pozostał fragment kamienia, na którym anioł ogłosił ową radosną wiadomość, wmurowany w marmurowy piedestał, wznoszący się na środku.

Z Kaplicy Anioła przeszedłem przez małe wejście o wysokości 1,33 m do grobu Chrystusa. Ma on wymiary 2,07 m na 1,83 m. Ława

murowana po prawej stronie ma 2,02 m długości, 0,93 m szerokości i 0,66 m wysokości. Pierwszą ścianą jest murek z kamienia, na której spoczywało ciało Chrystusa. Pokryta marmurową wykładziną.

Przy Grobie Pańskim sprawują liturgię wyznania: Grecy, Ormianie i katolicy obrządku rzymskiego. Te trzy wspólnoty religijne opieką nad wyposażeniem Kaplicy Grobu Chrystusa. Każda posiada własne obrazy, świeczniki.

„Śmierć się zwarła z życiem w boju

Choć Wódz życia poległ, dziś króluje żywy.
Powiedz nam, Maryjo, coś w drodze wstąpił
Jam zmartwychwstał blask chwały wstąpił
Pana już żywego grób widziałam pusty
I anielskich świadków i złożone chusty.
Już zmartwychwstał Chrystus, Pan mój

A miejscem spotkania będzie Galilea.
(pieśń wielkanocna)

ks. JAN ŻELAZNY

DYREKCJA ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ W ZAMBROWIE, PLAC SIKORSKIEGO 8,

ogłasza konkurs na stanowisko:

PIELĘGNIARKI ODDZIAŁOWEJ Bloku Operacyjno-Zabiegowego.

Wymagane kwalifikacje: wyższe pielęgniarskie, staż pracy powyżej 3 lat w Szpitalu lub średnie medyczne i przeszkolenie specjalistyczne, staż pracy powyżej 6 lat w Szpitalu.

Kandydaci zgłaszający się do konkursu proszeni są o złożenie dokumentów określonych w ust. 1 Rozporządzenia MZiOŚ z dnia 5 marca 1992 r. (Dz.U. Nr 22, poz. 96) oraz zaświadczenia o stanie zdrowia.

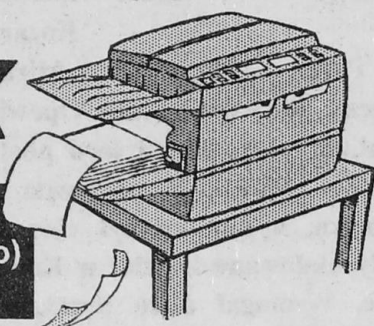
Oferty prosimy kierować w terminie 30 dni od daty ogłoszenia konkursu pod wyżej podany adres z dopiskiem na kopercie „KONKURS”.

Mieszkania nie zapewniamy.



LEMFA

ŁOMŻA, ul. Partyzantów 31
(wejście od ul. Wojska Polskiego)
tel./fax 16-59-44



- * KSEROKOPIARKI Canon
- * KOMPUTERY OPTIMUS
- * FAXY, TELEFONY, CENTRALE TEL.
- * MASZYNY PISZĄCE I LICZĄCE
 - OPTIMA - CITIZEN
 - ERICA - CASIO
 - FACIT - AURORA
- * SPRZĘT BIUROWY, MATERIAŁY
EKSPLOATACYJNE

SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY

OKAZJA

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI SPÓŁDZIELNI
OGRODNICZO-PSZCZELARSKIEJ

W Łomży, ul. Dworna 23, sprzeda w drodze
przetargu pisemnego - porównanie ofert:

- Zespół budynków w Łomży przy ul. Gwardii Ludowej 14.

Ogólna pow. budynków wynosi 3874,81 m²
zlokalizowanych na działce o pow. 12.671 m² z prawem
wieczystego użytkowania.

Oferty z podaniem ceny w zamkniętych kopertach z
dopiskiem „PRZETARG” należy nadsyłać do dnia 12
kwietnia br.

Otwarcie ofert i ich porównanie nastąpi w dniu 12
kwietnia br. o godz. 9.00 w biurze Syndyka. Warun-
kiem rozpatrzenia ofert będzie wpłacenie wadium w
wysokości 200 mln złotych na konto nr 374404-1847
PBK O/Łomża.

W przypadku wyboru oferty zapłata zaoferowanej
ceny winna nastąpić w ciągu 14 dni. Wpłacone wadium
przepadnie, gdy osoba, która wygrała przetarg nie
przystąpi do spisania aktu notarialnego i nie wpłaci
całej oferowanej kwoty.

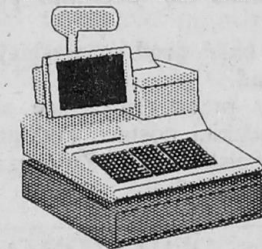
Zastrzegamy prawo unieważnienia przetargu bez
podania przyczyn i swobodnego wyboru ofert.

K-911

Nr 1

ŁOMŻA, Al. Legionów 7c/4 AUTORYZOWANY
tel. 16-32-40 DEALER

OFERUJE KASY FISKALNE I KOMPUTERY



KASA BMC CR-280 F - 17 mln

KASA BMC PS 2000 - 33 mln

KASA XCEL 260 ELZAB S.A. - 49 mln

ceny aktualne przy złożeniu zamówienia do 31

KOMPUTERY OPTIMUS
aktualne ceny w Gazecie

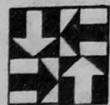
INSTALACJA I WDROŻENIE, SZKOLENIA, SERWIS, DORADZ

ZARZĄD MIASTA ŁOMŻY

uprzejmie informuje,
że przystępuje do oceny aktualnego
miejscowego planu szczegółowego
zagospodarowania przestrzennego
dla „P o c i e j e w o”. Auto-
powyższego opracowania będzie Woj-
dzkie Biuro Planowania Przestrzennego
w Łomży.

Zainteresowane osoby i instytucje
mogą zgłaszać wnioski i uwagi
Wydziału Urbanistyki
Miejskiego w Łomży - ul. Waltera
pok. 16

- w poniedziałki, środy, piątki -
w godzinach od 8.00 do 11.00
- we wtorki i czwartki - w godzi-
nach od 12.00 do 15.00 w termi-
nie 14 dni od daty ukazania się
ogłoszenia.



KONTAKTY

SPRZEDAM DOM piętrowy w centrum
Zambrowa, ul. Wodna 3.

K-807

USŁUGI koparką. Ceny konkuren-
cyjne. Łomża, tel. 18-74-31.

K-811

VIDEOFILMOWANIE. Łomża 189-
-101.

K-813

SPRZEDAM samochód osobowy Audi
Turbo diesel 1989. Najnowszy silnik 136
KM. Tel. 160-824 Łomża.

K-833

NAPRAWA LODÓWEK. Łomża 16-48-
-10.

K-835

VIDEOFILMOWANIE. Łomża 187-
-415.

K-836

LOKAL do wynajęcia o pow. 25 m kw.
centrum Łomży 16-35-03.

K-839

POTRZEBNA GOSPOŚIA, sprzątanie,
gotowanie, prowadzenie domu, po 16-tej
188-101.

K-842

CINQUECENTO - 700, szary me-
talik (X.1993 r.), autoalarm, gwarancję
sprzedam. Tel. po godz. 16.00 - 16-51-39.

K-854

SPRZEDAM Tarpana 1985 rok. Tel.
181-934.

K-855

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 8 ha.
Krzyżanowska, Milewo koło Puchał.

K-856

SPRZEDAM mieszkanie M-4. Tel. 188-
-295.

K-857

SPRZEDAM regał i rogowkę. Tel.
182-857.

K-858

SPRZEDAM Poloneza 1,5 (1988 r.).
Tel. 164-807. Łomża.

K-859

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną.
Łomża, Waltera oraz sprzęt elektryczny.
Tel. 16-56-70.

K-860

SPRZEDAM Polonez Caro 1500, tur-
kus (1993). Łomża, tel. 187-425.

K-861

SPRZEDAM sukienkę komunijną. Tel.
18-14-27.

K-862

SPRZEDAM Żuka (1988 rok) i wyciąg
stolarski do trocin. Wiadomość: tel. 18-
-41-08.

K-863

SPRZEDAM Fiata 125 Combi (1982).
Łomża, 166-785.

K-864

SPRZEDAM działkę budowlaną, deski,
bale. Łomża, 187-085.

K-865

DO WYNAJĘCIA pomieszczenia biu-
rowe - 50 m kw. i magazynowe - około
100 m kw. w Łomży, tel. 16-45-37.

Fakt - 161

KUPIĘ działkę z domkiem lub bez nad
Narwią okolicę Nowogrodu. - RYSZARD
ABRAMOWSKI, tel. 02-64-13-645. 02-777
Warszawa, Kulczyńskiego 24 m 20.

K-866

DZIAŁKĘ rolną 2,5 ha położoną w
Zawadach koło Łomży sprzedam. Tel.
16-49-01.

K-867

SPRZEDAM dużą skrzynię ład. do
Żuka. Zambrow, tel. 71-41-30.

K-868

ZAGUBIONO świadectwo maturalne
na nazwisko Paweł Karendys, tel. 18-96-
-85.

K-869

PRZEWYCIEŻANIE trudności w na-
uce klasy 0-III. Zajęcia wyrównawcze w
domu ucznia. Możliwość współpracy z
psychologiem, tel. 18-39-89.

K-870

SPRZEDAM „Nissan Micra”, rok
produkcji 1991, poj. 1.200, tel. 18-19-82.

K-871

A.R.H.U. „CESAR” zatrudni sekre-
tarkę, magazyniera, agenta reklamowego.
Kontakt: ul. Polowa 26, od 10.00-16.00.

Fakt - 162

SPRZEDAM działkę uzbrojoną w
Łomży. Tel. 17-60-60.

K-872

GABINET PIELĘGNACJI PAZNOKCI
zaprasza na manicure (tradycyjny, biolo-
giczny, francuski), reperację paznokci,
tipsy, fibreglass oraz pedicure. Od
5 kwietnia: poniedziałek, środa, piątek
10.00-15.00, wtorek, czwartek 13.00-18.00,

sobota 10.00-15.00. Dworna 37, tel. dom.
16-40-07.

K-873

SPRZEDAM Syntezator Yamaha -
PSR - 2. Łomża, Słowackiego 9/17.

K-874

SPRZEDAM 126p (1983 r.), nadwozie
126p po wypadku. Berlinga 1/45, tel.
180-604.

K-875

WRIGLEY WRIGLEY - POLAND po-
szukuje pracownika na teren województwa
łomżyńskiego. Atrakcyjne zarobki. Wy-
magania: samochód osobowy, minimum
średnie wykształcenie. Kontakt: Olsztyn,
tel. 27-40-41 po godz. 17.00.

Fakt - 163

Z powodu śmierci męża tanio sprzedam
pasiekę pszczelą. Jadwiga Łasecka, Jakać
Stara 4, gm. Śniadowo.

K-876

OWCZAREK kaukaski 4 m-ce tanio
sprzedam. 18-312 Rutki, tel. 156.

K-878

SPRZEDAM wygodne M-3. Tel. 182-
-120.

K-879

WYPOSAŻENIE sklepu sprzedam i
wydzierżawię budynek. Kubra Nowa 25,
gm. Przytuły.

K-880

WYJAZDY do Niemiec po samochody.
Łomża, 16-60-47.

K-882

KUPIĘ M-3 lub M-4, pierwsze lub
drugie piętro. Tel. 18-20-81.

K-883

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane
uzbrojone. Stara Łomża przy Szosie
40.

K-884

FIAT 1500 na poloneza (1988 r.), St.
Konwy 9.

K-886

CASIO CT-X1 wyposażenie kompletne
sprzedam. Łomża, tel. 18-21-00.

K-885

SPRZEDAM Fiata 125p (XII.1987 r.).
Łomża, Al. Legionów 66.

K-887

POTRZEBNA W ŚREDNIM wieku
opiekunka do dziecka oraz do sprzątania,
zdrowa, bez nałogów. Łomża, tel. 16-57-53,
do 12.00.

K-888

SPRZEDAM Polonez Caro (1992 r.).
Łomża, 182-625.

K-889

ZESPÓŁ „FLESZ” - zabawy, wesela.
Łomża, tel. 187-332.

K-890-o

SPRZEDAM POLONEZA 1500.
Łomża, tel. 18-97-89.

K-892

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane;
magiel elektryczny. Łomża, Włókienni-
cza 8B.

K-891

SPRZEDAM GOSPODARSTWO 18
ha z budynkami. Kazimierz Bagiński,
Nieławice 4, gm. Wizna.

K-893

WYJAZDY PO SAMOCHODY do Nie-
miec - laweta. Łomża 184-833.

K-894

SPRZEDAM 126p (rok prod. 1991)
kolor czerwony, tel. 16-35-15.

K-895

SPRZEDAM FSO 1500, 1987 r. Piąt-
nica, ul. Włóściańska 45.

K-896

SPRZEDAM STAR A-200 (1984 r.);
agregat prądowtórzy 2kW, 220V. Łomża,
18-75-41.

K-897

SPRZEDAM DOM w Łomży 160 m
kw. Tel. 16-29-73.

K-898

ŻALUZJE PIONOWE, POZIOME,
materiały z importu. Wzorowa obsługa.
Niskie ceny! Łomża 162-100.

K-899-o

SILNIK DIESEL do Nissana Sunny
kupię. Ostrołęka 174-29.

K-900

SPRZEDAM lub zamienię VW Passat
1990 r. Łomża, 164-471.

K-901

SPRZEDAM SKRAJNĄ szeregowkę -
stan surowy. Łomża, tel. 188-606 lub
188-238 wew. 25 do 14.00.

K-902

SPRZEDAM NADWOZIE Caro uszko-
dzone. Łomża, tel. 189-789.

K-902

M-5 DO WYNAJĘCIA. Łomża, tel.
18-66-30.

K-916

ORTODONCJA - leczenie wad zgryzu:
aparaty stałe - bez ograniczenia wieku,
aparaty ruchome dla dzieci. Łomża,
Moniuszki 6, tel. 18-33-82.

K-916

SPRZEDAM SZCZENIĘTA owczarka
kaukaskiego. Łomża, 17-75-87.

K-903

DZIAŁKA 870 m przy ul. Przykosza-
rowej sprzedam. Zawady 22. Dmochow-
ski.

K-905-o

SPRZEDAM ŁADĘ 1300 (1984 r.,
nadwozie 1993 r.). Piątnica, Ogrodowa 27.

K-904

POSZUKUJĘ GARAŻU do wynajęcia.
Łomża, 181-120, wieczorem.

K-906

KUPIĘ PRZEDPŁATĘ; stare meble.
Łomża, 16-63-57.

K-907

SPRZEDAM FIAT 126p (1993 r.).
Kolno, tel. 78-27-67.

KK-82

SPRZEDAM NOWĄ kamerę Panaso-
nic. 181-713.

K-908

TARPAN - 1984 r., 12,5 mln sprzedam.
Łomża 18-08-93.

K-909

SPRZEDAM DZIAŁKĘ ogrodową nr
478 przy Szosie do Mężenina. Łomża,
188-965.

K-910

SPRZEDAM FIAT 125p (1985 r.).
Piątnica, Włóściańska 104, tel. 17-11-90.

K-912

SPRZEDAM 1,75 ha ziemi w tym
działki budowlane przy szosie Łomża-
Warszawa, tel. 17-75-59.

K-913

TANIO SPRZEDAM nowy telefon
Panasonic, Łomża 180-884.

K-914

SPRZEDAM FIAT 125p (1989 r.).
Łomża 18-12-38.

K-915

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 0,5 ha. Łomża,
tel. 160-299.

K-917

SPRZEDAM SILOS na cement.
Łomża, tel. 16-20-19.

K-918

MATERACE NIEMIECKIE, piankowe
składane. Łóżka, sypialnie. Łomża, 16-52-
-60.

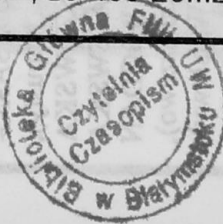
K-919-o

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAK-
TÓW” przez miesiąc znajdują się w
komputerowym banku Informacji Han-
dlowo-Usługowej, tel. 957.)

Wyraży głębokiego
współczucia
RODZINIE
z powodu śmierci naszej
koleżanki
HANNY MICHALAK
składają: Dyrekcja i pracowni-
cy Izby Skarbowej w Łomży.



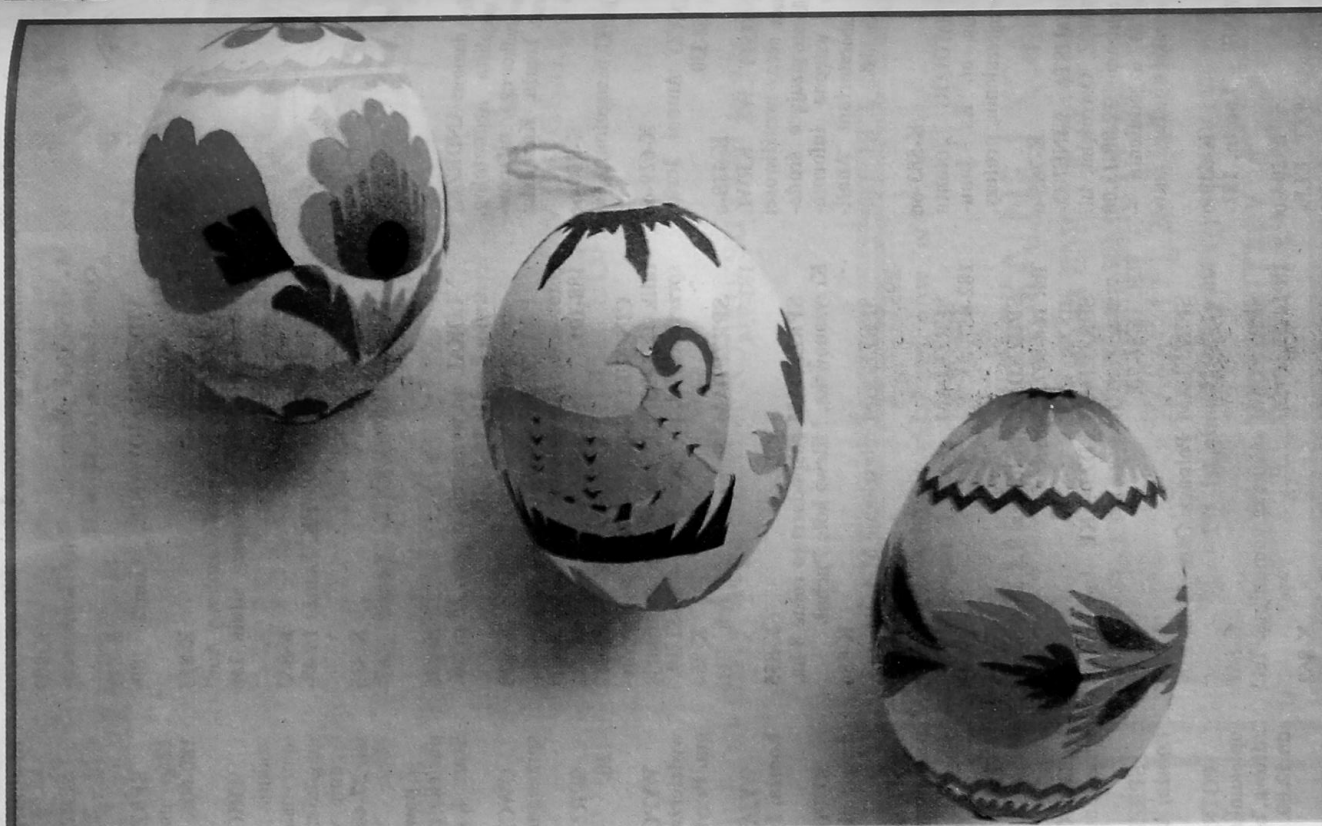
K-z



IV/0110

KONTAKTY

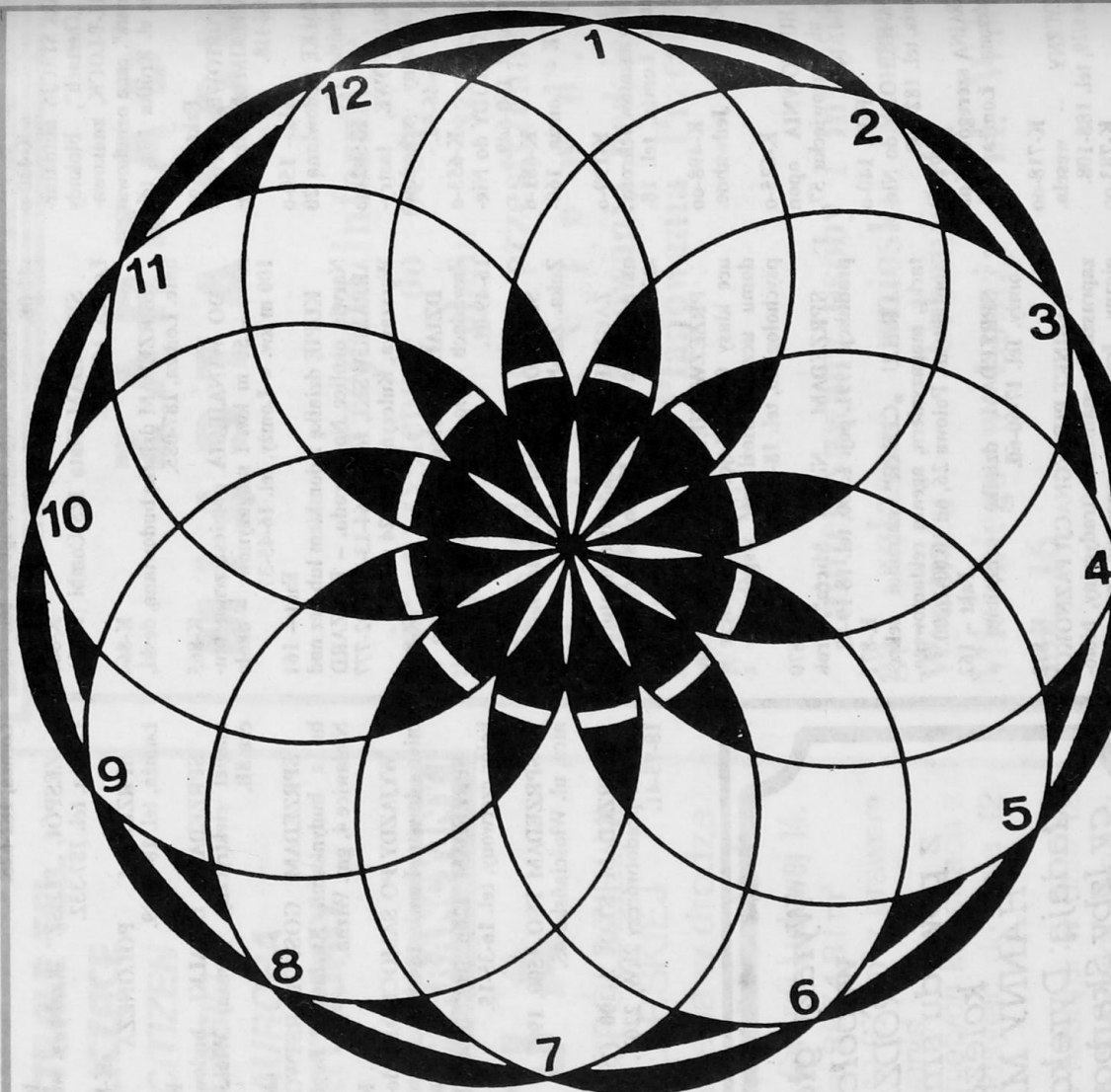




p
i
s
a
n
k
i



malowanki



ROZETA SYLABOWA

PRAWOSKRĘTNIE: 1) statek żaglowy z XV wieku, 2) imię Jędrusik, 3) operetka Dostala, 4) lewy dopływ Jukonu, 5) wygnaniec, 6) kraj kwitnącej wiśni, 7) znana piosenkarka węgierska, 8) słynne uzdrowisko klimatyczne w Alpach Szwajcarskich, 9) rodzaj niskiej szafki zawierającej szuflady, 10) mieszacz, 11) gatunek mięsa, 12) majowa solenizantka.

LEWOSKRĘTNIE: 1) ciemisty krzew pestkowy, 2) miasto w Indii w stanie Orisa, 3) półkrzew z rodziny różowatych, 4) garbnik występujący w korze dębowej, 5) miasto i port przy ujściu rzeki Kongo do O. Atlantyckiego, 6) czerwcową solenizantka, 7) okrycie wierzchnie, szczególnie podniszczone, 8) niedostateczny stan napięcia mięśni twarzy, 9) na głowie monarchy, 10) lebiada, 11) jedno z bóstw słowiańskich, 12) kontrolny telewizor.

DOŚRODKOWO: 1) narzędzie kuchenne, 2) kojarzy się z wodą i winem, 3) bezosobowa siła u ludów Oceanii, 4) źródło Nilu Błękitnego, 5) pisarz sanskryjski autor powieści „Kadambari”, 6) szopa, w której składa się rudę dla zabezpieczenia jej przed opadami atmosferycznymi, 7) ptak lub grzyb, 8) napis na recepcie, 9) trafiła na kamień, 10) odcinek utworu muzycznego, dodany jako zakończenie, 11) miasto i port w Czarnogórze, 12) wyspa w Ameryce Środkowej. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI SYLABOWEJ Z NR. 10

POZIOMO: szczęzuja, kompan, skinienie, łopot, mania, wiza, Karia, Galata, rzemień, ranek, kaleka, moda, zanik, zator, narząd, dachówka, opój, łapówka.

PIONOWO: Szczepan, jaskinia, kompot, niewola, łoża, Maria, wirówka, kamień, ganek, tatarnik, rzeka, rada, legenda, Motor, zarząd, zakąła, napój, Oka.

Nagrody książkowe wylosowali: EUGENIUSZ BOGUCKI (Boguty), ANETA JANUŁAJTYS (Kolno), IRENA KOSSAKOWSKA (Zambrzyce Kapusty), AGNIESZKA KRUSZEWSKA (Zanie), WINCENTA MAJEWSKA (Krajewo Cwikły), BOGDAN MALINOWSKI (Kramarzewo), ANNA OLSZEWSKA (Wojślawy), HENRYK OSTROWSKI (Nieckowo), CEZARY PŁACZEK (Uśnik), ANETA STEFANOWSKA (Grądy Woniecko).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

